ROK XX. CZERWIEC 1912. ZESZYT III.

KWARTALNIK CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

Korespondencya przyjacielska w miejsce rękopisu.

•••

Organ Konwiktu, Sodalicyi konwikt., Chyrowskiego Koła Tow. im. P. Skargi oraz Związku Chyrowiaków.

Prenum. roczna 3 k. (za granicą 4 k.), zeszyt 75 h.

Treść zeszytu: Drogowskazy. — O Związku Chyrowiaków. — Maturzystom w chwili rozłąki. — Piotr Skarga. — Skarga w słowie i czynie. — Krzyż pamiątkowy. — Z pamiętnika konwiktora. — Kwestya socyalna naszych czasów. — Sprawozdanie Chyrowskiego Koła T. P. S. — Co piszą o Skardze. — Od Sodalicyi Konwiktowej. — Kronika Konwiktowa. — Wiadomości o dawnych Kolegach. — O znaczeniu Uniwersytetu lwowskiego. — Sprawy Związku Chyrowiaków. — To i owo.




— ABITURYENCI CHYROWSCY — 1912

KWARTALNIK CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

Korespondencya przyjacielska w miejsce rękopisu.

Organ: Konwiktu, Sodalicyi Konwiktowej, Chyrow. Koła Tow. im. P. Skargi oraz Związku Chyrowiaków.

Nr. III. CZERWIEC 1912.

76

DROGOWSKAZY.

„Szczęśliwy, kto szedł naprzód w znoju
Z hasłami, które ludzkość budzą!“
Adam Asnyk.

DEO!

Za najwyższą chlubę poczytajcie sobie, że jesteście członkami najstarszej, najpoważniejszej i najżywotniejszej instytucyi Bożej na ziemi, że jesteście synami Kościoła katolickiego. Niema na świecie bardziej szerokiej i głębokiej, bardziej wszechstronnej a przytem jednolitej organizacyi, którąbyśmy się chlubić mogli w równej mierze, choćbyśmy nawet ludzką tylko miarę do niej przyłożyli.

Kościół jest fundamentem i siłą zachowawczą naszej cywilizacyi chrześcijańskiej, w Nim znajdziecie oświatę, obejmującą doczesne i wieczne zagadnienie ludzkości, znajdziecie „moc dobrego na moc złego“ (Mick.). Niezbitą to jest i wciąż nową apologią Kościoła, że wszystko, co naprawdę jest wzniosłe i zacne, ma miejsce w jego poglądzie na świat, wszystko natomiast, co w Kościele nie może być tolerowane, naprawdę jest złe i zgubne.

Wysoko i śmiało podnieście publicznie sztandar Wiary świętej. Wstydzą się jej tylko ci, co prowadzą żywot niezgodny z jej czystymi i wzniosłymi ideałami.

Kształćcie się przez całe swe życie dalej w nauce Kościoła, pogłębiając swoje poglądy religijne w miarę rozwoju umysłu i charakteru swego, zapoznając się stale z literaturą katolicką, religijną i świecką, abyście zawsze wiedzieli, co uczeni katoliccy sądzą o każdej obchodzącej was sprawie naukowo-religijnej. Bez takiej nieustannej

styczności z głębokiemi prawdami chrystyanizmu uroślibyście może w zawodowem swem studyum w mężów wiedzy i doświadczenia, ale w mężów o chłopięcych pojęciach religijnych.

Strzeżcie się dyletantyzmu w religijnych zagadnieniach. Na dnie każdej kwestyi spoczywa kwestya religijna. Nie można wydawać sądów o religii bez gruntownych i wszechstronnych studyów o chrześcijaństwie i Kościele, bez oczytania się w literaturze klasyków katolicyzmu, Ojców Kościoła i słynnych jego teologów i apologetów, którzy w naukowych swych dziełach uwzględniają obecne zarzuty. Uważajcie to za ścisły obowiązek prostej już sprawiedliwości, — a zwłaszcza synowskiej miłości względem Matki-Kościoła, abyście w kwestyach, mających związek z wiarą, czerpali najpierw wiadomości z dzieł poważnych uczonych katolickich. *Catholica primo legenda.* Owszem, każdy akademik katolicki musi za jeden z najważniejszych swych obowiązków uważać studyum chrześcijańskiej filozofii, która jedynie może mu dać jednolity pogląd na wszystkie wielkie zagadnienia w życiu jednostek i społeczeństw. Wówczas zrozumie zgodność wiary z wiedzą i znajdzie klucz do harmonijnej łączności rozumu i serca, teoryi i praktyki, zasad i moralności.

W wyborze lektury idźcie za radą doświadczonych i sumiennych mężów, którzy czcią otaczają wiarę i dobre obyczaje. Wobec olbrzymich rozmiarów literatury wielorakiej i wobec krótkości życia naszego to tylko jest dobrem, co w danej kwestyi jest najlepszem.

* * *

PATRIAE!

Po Bogu i Jego Królestwie na ziemi, Kościele katolickim, miłujcie całą swą duszą Polskę, tę Ojczyznę, która błagalnie do was wyciąga ręce, prosząc, byście odrodzeniem siebie samych i bliźnich waszych przyspieszyli dzień jej zmartwychwstania.

„*O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice!*“ (Mick. Księgi Pielgrz.)

Całe życie wasze, jak powinno być służbą Boga, tak też powinno być służbą dla Polski! Każdy czyn wasz powinien być pracą dla Ojczyzny, każda godzina, każda minuta jest drogocenną, gdy ją poświęcicie Ojczyźnie!

Zachowajcie w pierwszym rzędzie swą siłę męską dla dobra Ojczyzny i przyszłych rodzin waszych: zachowajcie zupełną czystość w okresie przedślubnym, pomnąc na to, że panowanie nad popędem zmysłowym jest podstawą wszelkiego szlachetnego charakteru, i wszelkiej dzielności woli, źródłem zdrowia i wesela, fundamentem wierności małżeńskiej i niezbędnym warunkiem fizycznego i moralnego zdrowia przyszłego waszego potomstwa.

Przejęci swą godnością moralną bądźcie rycerskiego ducha w obcowaniu z płcią słabszą. Uważajcie się za obrońców jej czci i moralności, nie korzystajcie nigdy ze słabości ludzkiej, lecz przeciwnie podnoście wątłe istoty i wzbogacajcie je szlachetnem męstwem własnej swej duszy. Każdy uczciwy człowiek wymaga szacunku dla swej matki, siostry, żony, lub córki: sprawiedliwość prosta już wymaga, abyście drugiej płci okazywali taki sam szacunek, bo każde dziewczę jest czyjąś córką, siostrą, a będzie czyjąś żoną i matką.

Nie zadawalajcie się zewnętrznymi pozorami honorowego człowieka, lecz b ą d ź c i e honorowymi. *Noblesse oblige*, choćby nikt was nie widział prócz Boga samego. O względy ludzkie się nie ubiegajcie — prawdziwa cnota i zacność reklamy nie potrzebuje.

Nie bądźcie marnotrawcami ani pieniędzy ani czasu, ani talentów swych, ani sił fizycznych ani moralnych. Zawsze wysuwajcie na pierwszy plan to, co jest obowiązkowe, konieczne, na drugi to, co pożyteczne, a na trzeciem dopiero miejscu kładźcie to, co przyjemne.

Nie bądźcie samolubami, snobami. Kto siebie tylko szuka, siebie tylko znajduje, kto zaś wyzwala się z ciasnych pęt własnego „ja“, ten otwiera swą duszę dla wyższej mądrości i wznioślejszych ideałów. To też w obranym zawodzie nie szukajcie jedynie zaspokojenia doczesnej pomyślności, ale uważajcie powołanie swoje za pole pracy kulturalno-narodowej, za ogród, w którym dojrzewają owoce na żywot wiekuisty.

Sumienne wypełnianie obowiązków stanu jest najistotniejszym czynem społeczno-narodowym, w latach zaś uniwersyteckich gruntowne kształcenie się w obranym fachu jest czynem najbardziej patryotycznym. Obok nauki zawodowej powinniście znaleść czas dla pracy nad ogólnem swem wykształceniem, w szczególności powinniście się bliżej zapoznać z kwestyą socyalną, tą kwestyą naszego wieku, którą musi dziś znać każdy kapłan, lekarz, prawnik, pedagog, przemysłowiec, inżynier, rolnik — słowem, każdy inteligentny człowiek. W obecnych warunkach podległej Polski wszelka praca narodowa ma i musi mieć charakter pracy społecznej. Uczęszczajcie zatem na wykłady z tej dziedziny. W miarę możności bierzcie czynny udział w pracy społecznej, przystępując do jakiegoś związku akademickiego o ideałach katolickich i narodowych, zajmującego się pracą społeczną.

* * *

AMICITIAE!

Strzeżcie się przed fałszywymi przyjaciółmi, którzy nie szukają bezinteresownie was i dobra waszego, lecz samolubnie szukają dla siebie waszego majątku, waszych zdolności, waszego miłego towarzystwa, waszej ofiarności lub protekcyi.

Nie żądajcie od kolegów swoich i wogóle od ludzi, aby byli idealnymi lub odpowiadali waszym własnym kaprysom. Wszystkich bierzcie w obcowaniu tak, jakimi są z zaletami i wadami swemi, i stosujcie się do nich w myśli, aby każdy, co z wami się styka stawał się lepszym przez obcowanie wasze.

Przyjaciołom dochowajcie wierności w przyjaźni, bo „wierny przyjaciel jest mocną obroną, lekarstwem życia i nieśmiertelnością" (Ekkli. 6, 14). Przyjacielem prawdziwym może być tylko człowiek prawy, który Bogu i Ojczyźnie i własnej rodzinie dochowuje wierności i miłości, który gotów jest dzielić z przyjacielem radość i smutek, walki i zwycięstwa.

Przyjaźń opierajcie na prawie, które już określił w starożytności Cycero: „Niech to będzie uświęcone jako pierwsze prawo przyjaźni, abyśmy od przyjaciół żądali uczciwych czynów, i dla przyjaźni z nimi uczciwie postępowali. Największą bowiem ozdobę przyjaźni zdziera z niej ten, co ruguje z niej wstydliwość".

Łączcie się wspólnie w koleżeńskim Związku byłych Chyrowiaków i utrzymujcie łączność duchową z wychowawcami i nauczycielami waszymi, którzy teraz z błogosławieństwem na ustach was żegnają. Myśl, czem chcieli was uczynić dla Boga, Kościoła, Ojczyzny i własnego waszego szczęścia, niech nigdy się nie zatrze w umysłach i sercach waszych.

* * *

Pamiętajcie jednakże, że nie wzniesiecie się nad poziom samolubstwa i wygód bez wielkich i wzniosłych myśli, przewyższających wszelkie interesa doczesne, ani bez wyższych sił, które was wewnętrznie umocnią przeciw zewnętrznym i wewnętrznym wrogom cnoty. Zatem nie zapominajcie oddychać niebiańskiem powietrzem i krzepić się nektarem żywota: nie zapominajcie się modlić i czerpać sił łaski ze zdrojów sakramentalnych. Kto czasami opuszcza modlitwę, — z psychologiczną konsekwencyą wnet przestanie się modlić wogóle i duchowo zamiera.

Zagłębiajcie się w studyum Ewangelii, by poznać najszlachetniejszego z ludzi, Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa. W umyśle i sercu zachowajcie miłość i cześć dla ideału pokory i świętości, jaśniejącego w Niepokalanej Matce-Dziewicy.

Wincenty Kosiakiewicz.

O Związku Chyrowiaków.*)

Przeglądałem w tych dniach wydawnictwo piękne i pouczające: „Pamiętnik Jubileuszowy Konwiktu Chyrowskiego“. Pełno w nim faktów podnoszących ducha, pełno informacyj, wytwarzających wokoło czytelnika jakąś subtelną i różową mgłę optymizmu.

Istnieje więc ogni-ko, gdzie młodzież polska nie tylko się kształci, ale i wychowuje; jest instytucya, gdzie wychowawcy wzięli sobie za cel umocnienie duszy chłopca na całe życie.

Na jedną rzecz pragnąłbym dziś specyalną w działalności Ojców Jezuitów zwrócić uwagę: to na renesans wśród chyrowskich wychowańców poczucia i uczucia przyjaźni.

Rzecz dziwna i smutna, jak to piękne uczucie dziś jest rzadkie do jakiego stopnia „wyszło ono z mody?!“

Kiedy przy nauce historyi literatury polskiej czytamy o wileńskich filomatach, kiedy dowiadujemy się, jak mocnymi i serdecznymi węzłami pamięci wzajemnej połączeni byli przez całe życie wychowańcy uniwersytetu wileńskiego, doznajemy uczucia zadziwienia i zastanawiamy się nad różnicami, jakie pomiędzy dawnymi ludźmi, a nami się wyrobiły.

Jesteśmy więc, istotnie, tak od nich gorsi? Nie jest więc nam przystępne uczucie wierności koleżeńskiej, które rozpraszamy po drodze życia, jako proch bezwartościowy? Mamy tak dużo mniej od nich miłości? Tak nas zepsuła literatura współczesna? Tak nas obniżyło wychowanie nowożytne? I o tyle ubodzy jesteśmy duchem i sercem od naszych dziadów?

Boć to fakt przecież, że teraz przyjaźń jest bardzo rzadką rzeczą. Boć to przecież prawda, że ani kultu, ani nawet poczucia niema dla tego bezinteresownego związku dusz. Jeżeli otwieramy dziś dom nasz dla obcych, to albo przez próżność, albo przez interes. Zaimponować komuś chcemy, albo kogoś pozyskać.

---

*) W nr. 66. „Dziennika Powszechnego“, wychodzącego w Warszawie ukazał się artykuł p. t. „Zatracone uczucia“. Z tego artykułu podajemy wyjątki, tyczące się „Związku“.

Jeżeli sympatya wywiązuje się dziś gdzie pomiędzy dwoma mężczyznami, to ona ma za podłoże, za przyczynę wywiązującą — interes.

Wspólnicy w interesie, współpracownicy w jednej instytucyi nabierają dla siebie sympatyi, jako wyniku zżywania się, ale jest to sympatya powierzchowna i trwa zwykle do pierwszej próby. Niech kolegę biurowego, niech człowieka, z którym prowadzimy interesy spotka niepowodzenie, a natychmiast stopień odczuwanej dla niego sympatyi obniża się wokoło niego, a najwyraźniej i najmocniej u tych, którzy najbliżej nieszczęśliwca stali. Gdy zaś taki człowiek potrzebuje pomocy, odrazu odkrywamy w nim różne brzydkie wady umysłu i charakteru, dziwimy się, żeśmy tak długo byli na nie ślepi, i odsuwamy się od niego w imię obrażonych poczuć moralnych.

Tak bywa często.

Ojcowie Jezuici z mądrością czy z intuicyą prawdziwie wyższą przygotowują wychowańców swoich do związków przyjaźni, dla hodowania stworzyli instytucyę*), nazywającą się „Związkiem byłych Chyrowiaków". Dzięki tej instytucyi, związki zawarte na ławie szkolnej mogą utrzymać się i w życiu. A dawni filomaci stanęli przed założycielami tej instytucyi jako wzór, jako ideał. I to jako ideał — do osiągnięcia.

Oto jak brzmi hasło tego sympatycznego związku:

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

Postawienie na tej wysokości przyjaźni, danie temu szlachetnemu uczuciu miejsca tak dalece honorowego, zaraz po Bogu i po Ojczyźnie, jest to prawdziwe odrodzenie, prawdziwa rehabilitacya tego zanikającego uczucia.

Co prawda, związek Chyrowiaków, o ile z różnych przemówień zanotowanych w „Pamiętniku" mogę wnosić, raczej sobie zakłada cele społeczne i pragnie być jakby dalszym ciągiem wychowania jezuickiego. „Załóżcie Towarzystwo wzajemnego ubezpieczania dusz waszych", doradzał Chyrowiakom jeden z Ojców Jezuitów. Jest to jednak widocznem, że na gruncie takiej dążności, na podłożu takiego przygotowania tem łatwiej i tem wspanialej rozkwitnąć może kwiat przyjaźni.

A już samo wstawienie przyjaźni pomiędzy hasła Związku powinno przyczynić się do rozszerzenia serc ludzi, którzy pod sztandarem tych haseł stanęli.

Przyjaźń stała, wielka, całe życie trwająca przyjaźń dwóch ludzi jest trudną rzeczą. Nie wzmacnia tego uczucia sakrament, jak wzmacnia on małżeństwo, a żadna forma przymusu społecznego nie

---

*) Związek tworzą i zakładają sami Chyrowiacy. (Przyp. Red.)

przychodzi z pomocą przyjaźni. Sama wola jest tu cementem, łączącym ludzi. Sama miłość wysoka i czysta jest tu jedynym węzłem. Sama wierność duszy, sama lojalność charakteru zasila taki związek·

Aby on wytrwał do końca — na to trzeba dwóch istot bardzo wysokiego gatunku.

Obecnie zatraciły się już ambicyc ludzi do wykazania tak wysokiej próby swej duszy.

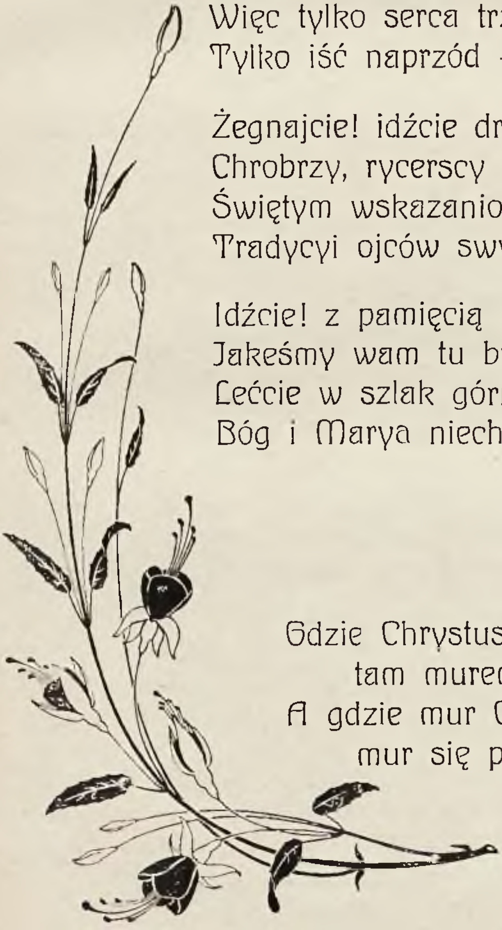
MATURZYSTOM . . .
. . . W CHWILI ROZŁĄKI.

Czas, czas już — w drogę! Żegnajcie drodzy!
Wszak prawda? wszystko wzięliście z sobą?!
Więc tylko serca trzymać na wodzy,
Tylko iść naprzód — doba za dobą...

Żegnajcie! idźcie drogą wśród cierni
Chrobrzy, rycerscy w trop Bożej prawdy;
Świętym wskazaniom i hasłom wierni,
Tradycyi ojców swych wierni zawdy!

Idźcie! z pamięcią na nasze słowa,
Jakeśmy wam tu byli wciąż radzi....
Lećcie w szlak górny orły Chyrowa!
Bóg i Marya niech Was prowadzi!

X. W.



Gdzie Chrystusowa dziedzina,
tam murem i pajęczyna.
A gdzie mur Chrystusów taje,
mur się pajęczyną staje.

Piotr Skarga.
(ręk. Ossolińsk. 1137.)

PIOTR SKARGA.

Przewiały dwa wieki, dwa mgnienia powieki
W bezkresnem ciągu istnienia.
A wizya głęboka polskiego proroka
Już w rzeczywistość się zmienia...

Przemija i trzecie złowrogie stulecie,
Wciąż z trzaskiem mury się walą...
Ach! kiedyż ustanie to ciężkie karanie
Gdzież znajdziem przystań przed falą?

Niechże nam tak żywa z pomocą przybywa
Twa mądrość, o Złotousty!
Niech dawnej twe księgi nas ucząc potęgi,
Bronią przed hydrą rozpusty.

Nie zginie w odmęcie, kto ufa ci święcie
I w sercu rady twe chowa,
Kto łaski twe skarbi, o Wielki Podskarbi
Polskiego czucia i słowa!

Ty uczysz dokładnie: gdzie kryją się na dnie
Straszydła krajowi szkodne,
Jak, płynąc do lądu, wir mijać bezrządu
Warcholstwa skały podwodne;

Jak duszom złowroga jest podróż bez Boga,
Gdy w krąg się czają szatany;
Jak Boskość prawdziwa tam tylko przebywa
Gdzie w zgodzie wszystkie są stany;

Jak pycha magnacka, szatańska zasadzka,
Do piekła ofiary łowi;
Jak nie dość kęs chleba, lecz uścisk dać trzeba
Zgiętemu w pracy chłopkowi;

Jak na wsi i w mieście, wstyd polskiej niewieście
Na włoski ład gamratotać;
Jak młodzież dorodna ma zawsze być godna
Wodzowi swemu rzec: — Prowadź...

Wiktor Gomulicki.

Skarga w słowie i czynie.

Dyalog sceniczny.

(Osoby: Senator i szlachcic z XVI. wieku).
Scena w domu Senatora polskiego z czasów X. Skargi.

Senator: Witam, witam waćpana! a to już wiek prawie
Jako Cię nie widziałem — wejdź proszę łaskawie!
Myślałem, żeś zapomniał o mnie...

Szlachcic: Mości Panie!
A gdzieżbym mógł zapomnieć?! Takie posądzanie
Wdzięcznego Twego sługę tylko boleć może —
Nie zapomniałem wcale, nie — o nie, broń Boże!
Ale różne sprawunki, zajęcia, kłopoty,
To sąsiedzkie zatargi, czas strzyży lub słoty
Tak mię w domu trzymały, że ledwie w niedziele
Mogłem się z trudem wybrać, żeby być w kościele
Na sumie i kazaniu. Dziś z biedą niemałą
Co prawda, jakoś zjechać tu mi się udało, —
A że to dość już dawno kiedy w mieście byłem,
Tak spytać Mości Pana o zdrowie, wstąpiłem.

Senator: Zdrowie, chcesz Waćpan wiedzieć? dobre dzięki Bogu;
Choć tam człeka coś kolnie czasem jak cierń głogu,
To trudno — wszak po różach nas życie nie wiedzie...
Nie prawda?

Szlachcic: Święta prawda! toć to nawet w biedzie
Jeszcze dobrze, gdy bodaj zdrowie człeku służy...
— Ale... może — przeszkadzam? to nie chciałbym dłużej
(*chce się żegnać i wyjść*).

Senator (*przer.*): A to co? chyba waćpan gardzisz mymi progi?!
Nimeś kurz z nóg otrzepał, zmykasz? — Boże drogi,
Czyli to my już Turki? czy u nas w zwyczaju
Puszczać kogo przed nocą, lub z rana? baj baju!
Pierwsza u nas powinność, to gościnność święta...
Tak było, jest i będzie — toż nikt nie pamięta
By w tem u nas kto chybił, począwszy od Piasta...
Musisz i waćpan zostać — nie puszczę i basta!

Szlachcic: Ależ nie o to chodzi — honor to nielada,
Tylko że muszę do dom...

Senator (przerywa): Co mi waćpan gada?
Muszę, albo nie muszę! złóż delię i siadaj
I gdzieś był i skąd do mnie przychodzisz, powiadaj!

Szlachcic: Skąd przychodzę? Z kościoła!

Senator: A toć i ja byłem
Przecież nigdzie waćpana jakoś nie zoczyłem —
— Prawda, że to już u nas taki ścisk w kościele,
Że choćbyś chciał coś widzieć, nie zobaczysz wiele.

Szlachcic: Jam też jeszcze nie ochłódł z ścisku, Mości Panie...
— Ale jakie cudowne miał ten ksiądz kazanie!!

Senator: Ba, ba, ba... odkąd bawię na królewskim dworze,
Nie mogę się nasłuchać — przecie nigdy może
Tak jak dziś, nasz ksiądz Skarga nie prawił wspaniale.
Gdy wzniosły, pełen ognia, z wzrokiem wbitym w dale
Stanie tak jakby prorok... to człek dech wstrzymuje...
A gdy usta otworzy i z grozą maluje
Przyszłe klęski narodu i przyszłe męczarnie
I jak miłą ojczyznę wróg sąsiad zagarnie,
I jak pójdziem pędzeni do obcych w niewolę...
To aż rosa przestrachu osiada na czole.
Dziś, gdy mówił, słyszałem jak wszystko dokoła
Biło się w grzeszne piersi i chyliło czoła...
Nawet sam król jegomość był zafrasowany —
A lud to z żalu jęczał — tak samo i pany.

Szlachcic: Prawda, mówią, to nie grzech, więc się przyznać muszę,
Żem płakał jak bóbr — jakbym wypłakać miał duszę.
Lecz to wszystko nic jeszcze, bo ja Mości Panie
Nie mówione, lecz żywe widziałem kazanie!

Senator: Jak to? co to ma znaczyć?

Szlachcic: Co? ot krótko powiem:
Ledwie wyszedł z kościoła ksiądz Skarga — albowiem
Było to po kazaniu — kiedy wznosząc szablę
Jakiś pokurcz niecnota, jakieś plemię dyable
Bez sumienia i wiary, jakaś dusza wroga
Przyskoczył i w twarz starca uderzył!

Senator (gwałtownie): Dla Boga!
Co? a zabij! ja tu... co? świętego
Starca w twarz... i kapłana... szlachcica?! ja tego
Rozsiekam! nie daruję! — Jakto? Waść tam byłeś?
Widziałeś? i nic może jemu nie zrobiłeś?
Taką zbrodnię... zniewagę, tylko tu krew zmaże...
Idę... niech król niecnocie rękę odciąć każe!

Szlachcic: Mości Panie! rzecz próżna! toć skorom to zoczył,
Porwałem karabelę, do zbójcym przyskoczył
I byłbym rąbnął w odlew i tak się z nim sprawił,
Żeby go — tfu! nie powiem — sam z piekła nie zbawił:

Senator (z wyrzutem): I czemuś tak nie zrobił?

Szlachcic: Ba! gdy wzniosłem rękę,
Zatrzymał mię ksiądz Skarga — na Chrystusa mękę
Zaklinając mię, bym mu nie czynił nic złego —
A kiedy ja wzburzony krzyknąłem: Nic z tego!
I chciałem zamalować — przegrodził go sobą,
A do mnie rzekł pogodny: „Synu, Pan Bóg z tobą!
Jakto? czyż się to godzi mścić krzywdy doznanej?

Czy tak Chrystus nauczał? — Owieczce zbłąkanej
Wskazać drogę należy, nauczyć przykładem.
Cóż winien, że herezyi zarażony jadem
I pewno namówiony — za me prawdy słowa
Szukał zemsty choć na mnie. Niech nas Bóg uchowa
Od tych uraz i zwady — wszak z was każdy przyzna,
Że się tem do upadku chyli ta ojczyzna:
Urażeni, szukamy zemsty zapalczywie...
Lecz cóż się stąd wyradza? ot, na bratniej niwie
Zaburzenia — niesnaski — nawet krwi wylania!

Senator: A, niech będzie już co chce — ale znieważania
Kapłana tak zacnego, starca — nie daruję!

Szlachcic: Wszystko próżno! Toż on mu jeszcze obiecuje,
Iż się wstawi u króla.

Senator: A... już nie rozumiem!
Toć i ja przecież czasem coś darować umiem —
Lecz zniewagę szlachcica taką puścić płazem,
Nie! tego bym nie zdołał — chyba bym był głazem.

Szlachcic (podrywa): Lub świętym, jak ksiądz Skarga! To też
[nic dziwnego,
Że się tylu nawraca z kazań, z czynów jego.

Senator: Prawda! prawda bezsprzeczna — tyle serca, cnoty
I tyle poświęcenia ni teraz, ni potym
Już pewno nie obaczym. Gdyby takich wiele
Było w naszej Ojczyźnie, powiedziałbym śmiele,
Byłaby dość bezpieczną, mając takie syny —
O! bo wielkiem jest słowo, gdy je poprą — czyny!!

X. W.





KRZYŻ PAMIĄTKOWY.

Tegoroczna działalność Koła Chyrowskiego Tow. im. P. Skargi uwydatniła się między innemi — postawieniem krzyża pamiątkowego w dniu 3-go maja. Obchód ten głęboko pozostał w pamięci wszystkim obecnym, jako pamiątka chwili jasnej na horyzoncie naszych dziejów i jako nowy objaw działalności — młodego naszego Koła.

O 2½ po połud. w rocznicę konstytucyi trzeciego maja ruszyliśmy na wznoszące się o 1½ klm. nad Zakładem wzgórza Suszyckie. Aleją Grunwaldzką wił się długi wąż drużyny konwiktowej; na czele jego ustrojona „przygotówka“, dalej klasa pierwsza z lancami, następne aż do ósmej, szereg za szeregiem, a na każdej piersi widniała kokardka narodowa lub szarfa. Przy dźwiękach kapeli barwny pierścień corazto rozwijał się i wydłużał, aż pod leśniczówką złączył się znowu, by w porządku ustawić się koło krzyża.

Wysoko, na słupach wbitych w ziemię, powiewały chorągwie, a w środku nich na najwyższem wzniesieniu góry — stał wielki, dębowy, czarny krzyż. Niedługo znaleźliśmy się pod nim na garbie górskim, ustawiając się naokoło. Teraz dopiero dojrzeliśmy niezwykłe jego rozmiary. Ogromny, wsparty hen! jakby o lazur nieba, tkwił majestatyczny, nieruchomy, — a pod nim żywy czworobok księży i konwiktorów — taki mały i nikły. W. O. Rektor poświęcił krzyż i w krótkich słowach skreślił nam doniosłość chwili, której właśnie

byliśmy świadkami. Treść mowy wypełniła myśl przewodnia o konieczności wiary i nadziei w Opatrzność, iż nas nie opuści, ale z czynów naszych i cierpień wykuje nam lepszą, świetlaną dolę. Symbolem tego krzyż...... Na ramionach krzyża umieszczono wizerunek Ukrzyżowanego Zbawcy, a na osadzie żelazną ze złoconemi literami tablicę.

W roku jubileuszowym dnia 3-go maja! w ten dzień, kiedyś taki jasny i świetny, znany na całej polskiej ziemi, na pamiątkę narodowej rocznicy — postawiliśmy krzyż. Duchom Proroka Polski i twórcom konstytucyi, czcigodnym praojcom naszym postawiliśmy pomnik nie z kruszczu i złota, nie wykuty ze spiżu, ale cośmy mogli młodzieńczą dłonią, na co nas stało — prosty, czarny krzyż na nagim wierzchołku górskim......

A jednak w sercach naszych na widok tego krzyża osiadła powaga dziwna chwili uroczystej i radość odbiła się na wszystkich twarzach. Oto skromny owoc pracy naszej i działalności. Krzyż dzisiaj to nasza broń i moc! Krzyż naszą ostoją i pociechą. W tym celu postawiony, bo póki pamięć na krzyż i wiara weń silną w nas będzie, największe bóle nas nie złamią — wytrwamy!

Z radością więc spoglądaliśmy w niebo i z tysiąca piersi uleciała pieśń: „Serdeczna Matko", a potem hymn ojczysty: „Boże coś Polskę!" — Kapela nasza odegrała „Chwalcie łąki", chór zaś „Melos" pod batutą kol. Krzyszkowskiego wykonał chorał „Z dymem pożarów" i „Modlitwę":

Ojcze z niebios, Boże, Panie!
Dobrotliwie z rajskich bram,
Twoje święte zmiłowanie
Tu na ziemię ześlij nam!

Wśród narodów my tułacze
Wznosim w niebo bolu głos,
Nasze skargi, nasze płacze
Na ofiarny niesiem stos....

Spójrz na naszą twardą dolę,
Spójrz na biedny, polski kraj, —
Skrusz kajdany, skróć niewolę,
Wróć nam wolność, szczęście daj!!

Na końcu zanuciliśmy wszyscy „Jeszcze Polska nie zginęła", a echo roznosiło nutę szeroko po dolinach i jarach — i leciała pieśń, odbijając się hen w dali od ścielących się u stóp góry lasów, rozmodlonych, rozkołysanych wichrem w takt naszej pieśni. Jakaś moc jest w narodowej naszej nucie, jakaś potęga, co budzi dawną, zamarłą świetność prastarą.....

Wracaliśmy z uczuciem dziwnem w sercach, jakby ze stoków górnych, jakby z zadumy o przeszłości wspaniałej — na doliny, zielonością świeżą ubrane, na pracę w przyszłości, — a słowa pieśni narodowej brzmiały ostatnim tonem, kładąc się u stóp krzyża.....

Z dołu dolatywały jeszcze dźwięki kapeli, wąż konwiktorów znów się rozwinął i znikał w lesie, przy krzyżu zostało nas kilku, by uprzątnąć chorągwie i londony. Robota szła szybko, niedługo



bale leżały na ziemi — i w gromadce zaczęliśmy spuszczać się w dolinę.

Oglądnąłem się.

Z poza chmur złocił się snop promieni słonecznych i jasnem pasmem kładł się na wzgórzu zielonem, z którego szczytu krzyż czarny strzelał ku niebu. Walały się złożone na ziemi szczątki balów i słupów — sam tylko krzyż stał nieruchomy, wyniosły, czarne ramiona trzymał podniesione nad nami, ponad doliną, okolicą i konwiktem.....

Mimowoli niespokojny wzrok wciąż szukał oparcia i zawsze powracał do krzyża, — rysującego się teraz na tle nieba, oblanego jasnością wieczora, jakby duchowego łącznika nieba z ziemią.

. . . .

I odtąd stać już będzie na wyniosłem wzgórzu Suszyckiem, jak ich tysiące stoi na polskiej ziemi, a Chrystus Ukrzyżowany patrzeć będzie litośnie z niego na pracę naszą, na trudy, błogosławiąc ukochanej swojej dziatwie...

A kiedy smutno nam będzie w duszach, gdy zwoje cierniste oplotą życie, gdy zwątpimy może o przyszłości a z serc uleci młodzieńczy zapał, to choć myślą z dala biedz będziem pod krzyż nasz, a z piersi popłynie do stóp jego nucona dziś prośba:

„Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, Panie!"

i wysłucha nas Chrystus, zawieszony na czarnym, nagim krzyżu.... na wzgórzach Chyrowa.... *J. K.*

Z pamiętnika konwiktora...

Całe moje nieszczęście polega na tem, że jestem wszędzie i do wszystkiego. Gram od biedy na trzech instrumentach: zabolą zęby fagocistę — wołają mnie; zdaje matematykę basista — ja idę; zachoruje organista — gram rano na organach, dopóki mię nie złają, nazywając „poganinem" i nieufni w moje zdolności artystyczne — zabronią nawet „kalikować". Kulisów na scenie bezemnie rozwiesić nie potrafią. Na sali rysunkowej pół życia mego spędzam, najwięcej maluję owoce, a z nich pomarańcze; również przy pomiarach geometrycznych jestem niezbędnym, gdyż mało się mylę przy obliczeniach, najwyżej tylko o jakie 40—50 klm. Fotografuję namiętnie, szkoda jedynie, że aparat chować muszę w sienniku z obawy przed konfiskatą. Tam też mam 14 egzemplarzy Sherlocka Holmesa oraz 10 zeszytów Jacka Teksasa; lubię te opowiadania, gdyż do nich nie trzeba już bryków i podobają mi się opisami zwyczajów indyjskich, o których w Liviuszu i Xenofoncie nic podobnego znaleźć nie mogłem. Wypada mi jeszcze wrócić do sceny, bo trzeba rycerza — ja muszę iść, brak błazna — oczy zwrócone na mnie, jeśli aktor ma coś zaśpiewać, wiem z góry, że to dla mnie rola, a nawet gdy braknie suflera, to mnie pchają do „budy", ufając mojemu doświadczeniu

nabytemu w szkole. Najlepiej jednak odgrywam role t. zw. „stojące“, a że jestem skończonym artystą, świadczyć może ten fakt, że kilka razy otrzymałem już bukiety z kwiatów...

Wspomniałem o szkole! i tu muszę się użalić, że jeśli ktoś „ryje“, to zawsze po nim mnie pytają. Co i jak odpowiadam — to do opowiadania nie należy, zresztą kwestya dość drażliwa, ale moje nieszczęsne nazwisko niemal na każdej godzinie jest wspominane tak, jakby się obawiano, bym nie zapomniał, jak się nazywam. Niech tylko jakieś głupstwo się stanie, choćby chrząszcz frunął z okna, na mnie, choć pod piecem siedzę, zaraz zwracają się oczy profesora. Co pech, to pech! W czasie zadań szkolnych zawsze ofiarują mi katedrę lubstolik osobny tak, jakbym ja przy stoliku „ściągać“ nie potrafił! Chwilami znajduję się za drzwiami, pocieszając się tem przynajmniej, że na świeżem powietrzu nie grozi obawa „zrycia“. Mam też szczęście, że ile razy mnie pytają, to na środku. Nie wiem, czy to przez szczególne uszanowanie, czy wyróżnienie, ale ja uważam, że to zbyteczne, zawsze w ławce bezpieczniej się odpowiada. Lektur prywatnych nie lubię zdawać, mimo tego i tu wciąż mię zamęczają, a chociaż mam szczególną słabość do historyi naturalnej, nigdy lepiej jak 3 nie dostaję.

Infirmerya wprost mię bojkotuje, nigdy się tam dłużej zatrzymać nie mogę, jakbym ja nie był zdolnym zachorować. Ciekawym, coby tak było, gdybym na sankach lub na poręczy jadąc, złamał nogę, wtedy chybaby mnie na rękach zanieśli, a teraz, gdy czasem tylko do boligłówki usiłuję „drapnąć“ — wypraszają mnie spokojnie. W refektarzu mam względny spokój, obiady zjadam, regularnie 4 sznycle, co do kolacyi tylko muszę zrobić zastrzeżenie, że nie zawsze na niej jestem, lecz to trudno; muszę niekiedy kolacyę spędzić w klasie, gdyż zupełnie nie mam czasu.

Sport łódkowy i ślizgawkę uprawiam chętnie, gdy mam wolną chwilę lubię ogromnie ślizgać się po dolnych korytarzach, idąc do jadalni. W football i tennis grywam zapamiętale, 6 razy do roku sprawiają mi rodzice z tego powodu buciki; o łokciach zawsze „otwartych“ nie wspominam, boć to jasne, że człowiek tak zajęty jak ja, na takie głupstwa zwracać uwagi nie może...

Kwestya socyalna naszych czasów.

Myśli przewodnie dyskusyi „Kółka socyalnego“ VIII. kl. w ubiegłym roku szkolnym.

1. Kwestyą socyalną nazywamy wielkie, dotąd nie rozwiązane zagadnienie naszych czasów, jak urządzić należy stosunki ekonomiczne i społeczne, aby zwaśnionym stanom i klasom społecznym zapewnić powszechny, a wedle możności trwały spokój i dobrobyt. Obejmuje więc kwestya socyalna dwie grupy zagadnień, odnośnie do społecznego i ekonomicznego życia ludzkiego.

I. Życie społeczne i warunki jego pomyślności.

1. Rodzina.

2. Rodzina jest naturalnem i najpierwotniejszem społeczeństwem, jest komórką pierwotną, z której jak z zarodka rozwija się społeczna budowa wszelkich ustrojów społecznych na ziemi. Istnienie i pomyślna działalność rodziny zależy od niezłomnego przestrzegania nienaruszalnych praw jedności, równości i nierozerwalności, jakiemi — stosownie do istotnych celów rodziny — Bóg Stwórca od samego początku rodzaju ludzkiego otoczył społeczeństwo małżeńskie, będące podstawą i kamieniem węgielnym rodziny.

Głową rodziny jest ojciec, który na mocy świętego prawa natury powinien dostarczyć dzieciom wszystkiego, co im do życia i odpowiedniego wychowania jest potrzebnem. W wyborze i zastosowaniu środków, zabezpieczających byt rodziny i jej sprawiedliwą niezależność, władza ojcowska posiada z prawa natury samodzielność, której żadna władza ludzka naruszyć nie może.

Zasadniczą cechą chrześcijańskiej rodziny jest pełna szacunku miłość i wzajemne przywiązanie członków rodziny, oraz należyta uległość dla władzy ojcowskiej w zakresie przysługujących jej praw.

Z pomyślnego życia rodzinnego spływają na społeczeństwo ludzkie nieocenione pożytki materyalne i moralne: rodzina siły ekonomiczne wytwarza i doskonali, wychowuje nowe pokolenie w cnotach domowych, będących podstawą cnót publicznych (wyrabia poczucie karności, ducha poświęcenia, pracowitość, oszczędność, wstrzemięźliwość i t. d.), nareszcie rodziny składają się na całość tradycyi narodowych i są organem przekazującym je w szeregu pokoleń.

3. W skład rodziny wchodzą także słudzy domowi, dostarczający rodzinie stałej i wciąż koniecznej pomocy, bez którejby członkowie rodziny nie mogli się obejść. Słudzy względem swego państwa mają obowiązek czci, wierności i posłuszeństwa, — państwo natomiast ma względem

sług domowych obowiązki życzliwości, troskliwej opieki i sprawiedliwego wynagrodzenia.

2. Związki społeczne i prywatne.

4. Doświadczeniem stwierdzona niedostateczność sił jednostek i rodzin do pełnego rozwoju tkwiących w naturze ludzkiej uzdolnień i popędów, oraz do doskonałego osiągnięcia celu życia ludzkiego, pobudza człowieka do łączenia się z innymi i szukania u nich pomocy w rozmaitych interesach prywatnych. Na mocy tego wrodzonego popędu do życia towarzyskiego przysługuje człowiekowi naturalne i nietykalne prawo stowarzyszania się, o ile oczywiście takie stowarzyszenia nie zakładają sobie celów widocznie niezgodnych z uczciwością, sprawiedliwością i dobrem powszechnem.

Odnosi się to prawo stowarzyszania się zarówno do związków prywatnych obywateli, jak do zgromadzeń i bractw, zawdzięczających swoje istnienie powadze Kościoła i ofiarności wiernych.

3. Państwo.

5. Naturalna dążność do stowarzyszenia się osiąga swój zupełny rozwój w społeczeństwie cywilnem czyli politycznem, a więc w państwie. Celem państwa jest publiczne dobro doczesne, t. j. ogól warunków nieodzownie do tego potrzebnych, aby wszyscy obywatele, oraz stany i klasy społeczne, miały możność swobodnego i samodzielnego osiągnięcia prawdziwej doczesnej pomyślności.

Zadanie więc państwa nie może się ograniczyć do opieki nad prawami, lecz musi się rozciągnąć do niesienia pomocy wszelkim interesom obywateli w porządku ekonomicznym i w porządku moralnym życia społecznego. Prawdziwe dobro ogółu nie tylko nie może być przeszkodą na drodze do ostatecznego celu człowieka, lecz owszem powinno popierać jego dążenia ku temu celowi zwrócone.

Państwo jest z natury swojej wewnętrznie doskonałem społeczeństwem, mogącem dostarczyć zupełnego zaopatrzenia życia obywateli w nieodzowne środki do zaspokojenia potrzeb i wymagań bytu i doskonałego rozwoju umysłu i ducha. Poszczególnym organizmom politycznym przysługuje to idealne znamię w miarę tego, jak podołają własnemi swemi siłami temu zadaniu.

6. Jedność państwowa bywa zwykle zawiązkiem narodowości, której twórcą jest rozwój historyczny pewnej odnogi ludzkości, w odpowiednich warunkach łączności żyjącej. Rozciągając bowiem swoją działalność poza obręb prostej opieki nad prawami, społeczeństwo może żyć własnem, osobistem swem życiem i staje się w zamian ciałem społecznem, narodem, ojczyzną.

Byt polityczny narodu, jako ciało zależne od warunków zewnętrznych, może uledz pod naciskiem lub wskutek zmiany tych warunków, ale narodowość jako wytwór praw natury nie może być bez krzywdy naruszona przez żadną władzę ludzką.

Państwo, w którego skład wchodzą różne narodowości, jest obowiązane do tego, by prawa narodowościowe obywateli siłą osłaniało, równowagi narodów podług sprawiedliwości strzegło, i dostarczyło im warunków narodowego życia.

Połączenie narodów świata w jedną powszechną rodzinę ludów, z zupełnem jednak zachowaniem ich samodzielności, pozostaje zawsze

ideałem, do którego usilnie dążyć należy, i do którego wszechświatowa religia chrześcijańska zdoła się jak najskuteczniej przyczynić na mocy silnych węzłów jedności w Chrystusie i Jego Kościele, oraz miłości powszechnej w Bogu i dla Boga, — węzłów, które namiętności ludzkie, sprzeciwiające się tak powszechnemu braterstwu, mogą przetrwać i pokonać.

7. Niezbędnym pierwiastkiem społeczeństwa politycznego jest autorytet władzy naczelnej, czyli prawo skutecznego kierownictwa wspólną działalnością członków społeczeństwa, zwróconą ku celowi społecznemu. W samym celu władzy zwierzchniczej, będącej zasadą jedności, zachowania i kierownictwa sił społecznych w ich dążeniu do bezpośredniego celu społeczeństwa, odnajdujemy podstawę i regułę jej praw i obowiązków.

Władza polityczna, tak samo jak społeczeństwo polityczne, którego władza jest nieodzownym pierwiastkiem, pochodzi od Boga, który jest twórcą całej przyrody i który zawiązki społecznego życia, oraz obowiązek uległości dla autorytetu złożył w naturze ludzkiej. Nie sprzeciwia się temu wcale to, że społeczeństwo polityczne przez bezpośrednie swoje źródła i swój rozwój historyczny jest wytworem naturalnej działalności ludzkiej, i tem samem nie wyklucza ani wolności wyboru takiej lub innej formy rządu, ani różnorodnych faktów, przez które się społeczna skłonność człowieka realizuje w czasie. Dobro ogólne, jako zasada twórcza i pierwiastek zachowawczy społeczeństwa ludzkiego jest podstawą i normą konkretnej formy ustroju społecznego.

8. Władzy państwowej przypisać należy następujące istotne obowiązki, względnie prawa:

a) popierania religii i moralności publicznej, zarówno przez ukrócenie i karanie czynów przeciwnych religii i moralności, będących publicznym skandalem, jak przez pozytywne wspomaganie czynników, mających bezpośredni wpływ na ich zachowanie i podniesienie, zwłaszcza Kościoła katolickiego, który w myśl Jego założyciela Jezusa Chrystusa jest nadprzyrodzonem, samoistnem i doskonale sobie wystarczającem społeczeństwem;

b) skutecznej obrony wolności i praw wszystkich obywateli. Ta opieka nad prawami obejmuje:
  zabezpieczenie wykonywania praw zapomocą przymusu,
  określenie prawa przez ustawy,
  rozstrzyganie przez odpowiednie trybunały konfliktów prawnych;

c) popierania zdrowej oświaty w społeczeństwie zapomocą sprzyjających jej praw i instytucyi publicznych, oraz wspomagania instytutów i stowarzyszeń oświatowych prywatnych, na tle dobrze zrozumianej wolności nauczania, nie naruszając jednak naturalnych praw rodzicielskich i narodowych, ani praw Kościoła do religijno-moralnego wychowania katolickiej młodzieży;

d) ochraniania wedle możności życia i zdrowia obywateli za pomocą stosownych praw ochronnych i hygienicznych zarządzeń;

e) umożliwiania i popierania ekonomicznej pomyślności wszystkich warstw społecznych za pomocą wszelkich godziwych środków.

9. Skuteczne zabezpieczenie powszechnej pomyślności zwłaszcza ekonomicznej, przez władzę państwową wymaga współdziałania zorganizowanych klas społecznych.

Organizacyę ludu należy oprzeć na podstawie zrzeszenia się wszystkich obywateli, trudniących się tym samym zawodem. — Zadaniem

poszczególnych związków zawodowych jest pod nadzorem i przy pomocy państwa regulować interesy ekonomiczne im wyłącznie właściwe z ich jak największą autonomią, oraz z uwzględnieniem samoistnych organizacyi dla gmin, powiatów, krajów, państwa; w tym celu powinno państwo organizacyom zawodowym przyznać wszelkie potrzebne uprawnienia.

Uporządkowanie wspólnych interesów kilku lub wszystkich związków przemysłowych i handlowych należy poruczyć odpowiedniej organizacyi centralnej, w której skład wchodzą reprezentacye poszczególnych związków zawodowych i ich wydziałów (dla gmin, powiatów, krajów, państwa) pod naczelnem kierownictwem władzy państwowej. Organizacyi związków zawodowych należy w pierwszym rzędzie przyznać odpowiedni wpływ na ustawodawstwo krajowe i państwowe w zakresie spraw ekonomicznych.

II. Życie ekonomiczne i warunki jego pomyślności.

1. Cel i norma najwyższa ekonomii społecznej.

10. Wszystkie zarządzenia, odnoszące się do ładu życia ekonomicznego w państwie, muszą być unormowane według celu, jaki z natury rzeczy posiada wszelkie gospodarstwo społeczne, a zatem muszą być w całości oparte na prawnych i moralnych podstawach natury ludzkiej, na których Bóg, Stwórca i Pan, oparł wszelki porządek w stosunkach ludzkich.

11. Za naturalny cel gospodarstwa społecznego należy uważać ogólny materyalny dobrobyt całego społeczeństwa. Polega on na tem, aby przy umiarkowanem bogactwie jednostek wszystkie warstwy społeczne mogły zdobywać sobie stale dla zaspokojenia swych potrzeb domowych nierówne wprawdzie, ale odpowiednie dochody materyalne, tak by żadna warstwa ludu nie musiała żyć stale w nędzy.

2. Moralne i prawne podstawy dobrobytu ekonomicznego.

12. Za moralne i prawne podstawy odpowiedniego porządku ekonomicznych stosunków w danem społeczeństwie należy uważać następujące niezłomne zasady:

a) wszystkie czynności ludzkie, dążące do zarobkowania i do używania dóbr materyalnych, muszą być oparte na prawach sprawiedliwości i życzliwej miłości;

b) każdy człowiek ma prawo uczestniczenia w pracy gospodarczo-zarobkowej w moralnie i prawnie dozwolonym zawodzie. Obowiązek zaś jednostek trudnienia się pracą zarobkową wypływa z konieczności tejże dla stosownego zachowania stanu swego, tudzież dla wypełniania obowiązków sprawiedliwości, wdzięczności i miłości, jakie się bliźnim należą;

c) prawo własności prywatnej, zarówno dóbr użytkowych, jak i produkcyjnych wszelakich, także ziemi, należy stanowczo zachować, kładąc jednak równocześnie silny nacisk na socyalne powinności wszelkiej majętności, a zwłaszcza gruntowej;

d) granice w używaniu prawowicie posiadanych dóbr doczesnych zależą wogóle od naturalnego przeznaczenia tychże dóbr, oraz od jakości i ilości rzeczywistych potrzeb posiadającego, tak by mógł

żyć wedle stanu swego, tudzież spełniać należycie wszystkie obowiązki swoje w życiu prywatnem zarówno, jak w życiu publicznem.

3. Składniki organizmu ekonomicznego.

13. Rolnictwo, przemysł i handel są filarami życia ekonomicznego narodów kulturalnych wogóle i w szczególności: odpowiadające im klasy zarobkowe są głównymi składnikami organizmu ekonomicznego każdego cywilizowanego państwa, a od dobrze uporządkowanego ich współdziałania zależy dobrobyt ekonomiczny całego społeczeństwa.

Władza polityczna zatem powinna otoczyć troskliwością swoją wszystkie te czynniki powszechnego życia ekonomicznego, oraz popierać wspólną ich działalność dla dobra ogółu, i to zarówno za pomocą ogólnych, wszystkim równie pożytecznych instytucyi i zarządzeń, jak za pomocą szczegółowych środków, które mają służyć poszczególnym klasom społecznym — w miarę ich rzeczywistych potrzeb i w granicach, jakie zakreśla dobro ogółu.

Pracujący w zawodach wyzwolonych (w służbie religii, wiedzy, sztuki) korzystają z ogólnych urządzeń, które powszechnie istnieją dla popierania życia ekonomicznego; nadto mają prawo do odpowiedniego wynagrodzenia w miarę swych zasług i uprawnionych wymagań — albo ze skarbu państwowego, jeżeli bezpośrednio służą ogółowi, albo z funduszów prywatnych; w ostatnim wypadku mają prawo do państwowej ochrony słusznych żądań należytego wynagrodzenia za swe prace, wykonane dla osób prywatnych lub dla prywatnych stowarzyszeń.

N. B. Umiarkowanemu prądowi ruchu kobiecego, dążącego do rozszerzenia zakresu samodzielnej pracy zarobkowej kobiet, należy przyznać uprawnienie w obrębie pewnych granic; granice te ze względu na samą kobietę wypływają z przeciętnej miary jej cielesnych i duchowych sił, oraz ze zgodności danej pracy zarobkowej z niewieścią wstydliwością i uczciwością, — ze względu zaś na życie społeczne z naturalnych zadań kobiety w domu i rodzinie, oraz z wymagań moralności publicznej i z potrzeby zapewnienia sposobności do pracy i zarobku męskiej części ludności.

4. Znamienne cechy nowoczesnego życia ekonomicznego i odpowiadające im wymagania.

14. Zarządzenia państwowe, mające na celu popieranie ekonomicznego dobrobytu klas zarobkujących, muszą być zastosowane do ogólnych cech, jakie życie ekonomiczne narodu w danej epoce posiada. Życiu ekonomicznemu nowożytnych narodów cywilizowanych nadają znamienne piętno:

powszechna wolność ekonomiczna i jej skutki, t. j.

a) gospodarstwo pieniężne i kredytowe,

b) międzynarodowa i światowa komunikacya,

c) coraz większe rozpowszechnienie się dochodu we formie zapłaty i pensyi, jako podstawy życia ekonomicznego dla coraz szerszych warstw ludu, oraz dochodu czynszowego dla wszystkich warstw społecznych.

Stąd powinna władza państwowa w kierującej swej działalności mieć przedewszystkiem na oku te znamienne cechy dzisiejszych stosunków ekonomicznych.

15. Indywidualną wolność ekonomiczną należy powszechnie i bezwzględnie ująć w karby wymagań prawa moralnego, będących jej naturalnymi szrankami; — w granicach zaś prawa moralnego stopień słusznej swobody ekonomicznej powinien być określony ze stanowiska ekonomicznej pomyślności ogółu, oraz na tle ściśle z nią spojonych i konkretnych stosunków państwowych, zarówno cywilizacyjnych, jak politycznych.

16. Uporządkowanie stosunków pieniężnych musi być jednem z najważniejszych zadań władzy państwowej, tak z historycznego, jak z zasadniczego punktu widzenia. Uregulowanie kwestyi monetarnej daje się korzystnie przeprowadzić tylko przy najstaranniejszem uwzględnieniu kulturalnych i ekonomicznych stosunków poszczególnych państw. Miarodajną musi być w tej kwestyi dążność do utrzymywania wedle możności stałych cen wytworów i stałych płac za pracę.

17. Stosunki kredytowe doszły w nowoczesnem życiu ekonomicznem do nadzwyczajnego znaczenia. Rozwój kredytu z natury rzeczy łączy się ściśle z rozwojem stosunków komunikacyjnych, — jednakże skutkiem powszechnej wolności ekonomicznej kredyt (a raczej nadużywanie kredytu) doprowadził do wielorakich szkód społecznych dla ogółu. Niezbędnie potrzebną jest rzeczą, aby za pomocą odpowiednich praw uregulowano główne interesy kredytowe i pośredniczące w nich instytucye, tudzież aby zreformowano gruntownie operacye giełdowe dla powstrzymania szkodliwych następstw, które z powodu nowoczesnego rozwoju kredytu mogą się stać groźnemi dla gospodarstwa społecznego.

18. W ścisłym związku z powszechną wolnością ekonomiczną stoi rozwój komunikacyi, która z lokalnej i narodowej przeszła w międzynarodową i światową.

Komunikacya nowoczesna wywołała zupełną przemianę całego życia ekonomicznego i wywiera jak najgłębszy wpływ na całe socyalne i kulturalne życie dzisiejszej ludzkości. Wobec tego nie należy unormowania i popierania środków komunikacyjnych pozostawiać przedsiębiorstwom prywatnym, lecz władza publiczna powinna tak skuteczny wywierać wpływ na zakładanie i utrzymywanie środków komunikacyjnych, aby interesy wszystkich warstw społecznych mogły być równomiernie zachowane.

19. Świadoma swego celu przemysłowa i handlowa polityka władzy państwowej stała się niezbędną koniecznością wobec przemysłowej i handlowej anarchii liberalistycznej i jej następstw. — Polityka ta musi dążyć do zapewnienia jak największej niezależności kraju od zagranicy, oraz do równomiernego popierania ekonomicznej pomyślności wszystkich klas zarobkowych w miarę ich doniosłości dla gospodarstwa narodowego. Poszczególne jej zadania należy określić na podstawie tego podwójnego celu.

20. Ze względu na rozdzielanie dóbr doszły w czasach nowożytnych do szczególnego znaczenia dwie formy dochodu: zapłata jako jedyna podstawa ekonomicznej egzystencyi, i procent od kapitału. Im szersze i znaczniejsze warstwy społeczne korzystają z tych form dochodowych, tem bardziej musi władza polityczna starać się wedle możności o zapewnienie oficyalistom rozmaitych odcieni i robotnikom słusznej zapłaty, oraz czuwać nad zachowaniem legalnej stopy procentowej.

5. Rolnictwo i jego ochrona.

21. Ludność rolnicza, a zwłaszcza stan włościański, tak niezmiernie ważny dla wyżywienia ogółu, dla obrony krajowej i odświeżania sil narodowych, może tem bardziej domagać się obrony i opieki państwowej, im bardziej jego materyalne położenie dziś jest zagrożone.

Należy dążyć do praw ochronnych, któreby bezpośrednio wychodziły na korzyść ludności pracującej na roli, a zwłaszcza wieśniaków, jako osobliwego stanu, zajmującego się tą pracą, uwzględniając przytem zarówno dobra duchowe i idealne ludu, jak i materyalne jego interesy.

Nadto państwo powinno bronić własności włościańskiej przed niebezpieczeństwem, jakie stanowi z jednej strony pochłonięcie jej przez wielką własność, a z drugiej strony rozdrabnianie ziemi na kawałeczki.

6. Przemysł i jego ochrona.

22. Do dziś dnia istnieją obok siebie w rozmaitych odcieniach owe formy przemysłu przetwórczego, które z historycznej ewolucyi się wyłoniły, mianowicie przemysł domowy, rzemieślniczy, nakładowy, fabryczny. — Klasy przemysłowe rękodzielników i robotników po fabrykach mają obok odrębnych cech liczne wspólne interesy, które państwo powinno popierać za pomocą zdrowej polityki komunikacyjnej, cłowej i handlowej, dalej za pomocą sprzyjającej przemysłowi polityki podatkowej, wreszcie zapomocą praw przeciw niesumiennej konkurencyi.

23. Rzemiosło w obrębie pewnych granic będzie zawsze koniecznem, chociaż przemysł fabryczny pod wielu względami je ogranicza i wypiera i dlatego ma ono pełne prawo domagania się publicznej pomocy dla swego zachowania i wzmocnienia się. Środkami stosownymi ogólnej natury będą podniesienie religijno-moralnego ducha w stanie rzemieślniczym i skupienie sił za pomocą związków zawodowych.

Dla bezpośredniego zaś podźwignięcia i popierania zawodowych interesów rzemieślniczych należy za pomocą odpowiednich zarządzeń opiekować się przemysłowem wyszkoleniem rzemieślników i technicznem ulepszeniem rzemiosła, tudzież starać się o rynek zbytu dla produktów stanu rzemieślniczego.

24. Wielki przemysł we formie przemysłu domowego pociąga za sobą rozliczne specyalne szkody dla zatrudnionych w nim robotników, i pod wielu względami oddziaływa wprost zgubnie na drobny przemysł w najwłaściwszym jego zakresie. Mimoto nie można się poprostu domagać usunięcia przemysłu domowego, lecz należy za pomocą odpowiednich zarządzeń bronić robotników domowych, i zagrożonym gałęziom rzemiosła umożliwić stosowną konkurencyę z przemysłem domowym.

Przemysł fabryczny, który coraz bardziej staje się przeważającą formą przemysłu wielkiego wogóle, doprowadził w związku z rozwojem spółek przedsiębiorczych w szczególniejszy sposób do rozdziału między przemysłowcami-przedsiębiorcami a robotnikami.

Zasada nieograniczonej wolności ekonomicznej sprawiła, że rozdział ten w licznych gałęziach przemysłu przybrał cechy nieustającej walki interesów przedsiębiorców z jednej, a robotników z drugiej strony, i przez to stała się przyczyną ciężkich szkód nie tylko dla samych przedsiębiorców, ale także dla konsumentów (ich odbiorców).

Dlatego należy wogóle starać się jak najusilniej o to, aby wielki przemysł za pomocą organizacyi w związkach zawodowych przeszedł ze stanu anarchii konkurencyjnej do stanu uporządkowanego współza-

wodnictwa. W takiej organizacyi należy upatrywać najskuteczniejszy przedwstępny warunek dla pozytywnego popierania przemysłu przez stosowną politykę przemysłową państwa.

25. Kwestya robotnicza, czyli kwestya jak urządzić należy stosunki życia społecznego i ekonomicznego robotników wogóle, a w szczególności robotników pracujących w wielkich przedsiębiorstwach, aby mieli odpowiedni materyalny dobrobyt, jest kwestyą palącą naszego czasu.

Jako kwestya ekonomiczna jest ona kwestyą płacy robotnikowi zapewnionej i wystarczającej mu na potrzeby uczciwego życia.

Ze stanowiska prawnego przedstawia się jako kwestya poszanowania i poręczenia wszystkich tych praw, które robotnikowi jako osobie wolnej przysługują w umowie o pracę i płacę.

Jako kwestya etyczno-religijna jest kwestyą wszechstronnego ożywienia owych cnót społecznych, na których ostatecznie podstawie może się wyłącznie oprzeć trwale zadowalający układ stosunków, płynących z kontraktu najmu.

Przedsiębiorcy i robotnicy muszą pod kierownictwem i opieką państwa i Kościoła współdziałać, aby doprowadzić do stanu socyalnego pokoju, któryby odpowiadał zarówno rzeczywistym interesom obustronnym, jak ogólnemu dobru narodów.

7. Kwestya handlowa.

26. Handel ma swoje pełne uprawnienie jako niezbędny pośredni łącznik między produkcyą i konsumcyą dóbr ekonomicznych. Trafna polityka handlowa państwa, tak zewnętrzna jak wewnętrzna, ma w dzisiejszym rozwoju kultury pierwszorzędną doniosłość dla gospodarstwa nacyonalnego.

W zewnętrznej polityce handlowej najbardziej odpowiada naturalnemu zadaniu państwa umiarkowany system obrony cłowej.

Polityka handlowa wewnętrzna musi mieć na oku zarówno interesy ogółu społeczeństwa, jak obronę i poparcie uzasadnionych interesów samego stanu kupieckiego.

8. Kwestya dobroczynności.

27. Opieka nad potrzebującymi jest w obecnych warunkach religijnych, socyalnych i ekonomicznych obowiązkową dla państwa i jako taka uznaną została powszechnie najpierw w Europie środkowej. Obok tej opieki państwowej po wszystkie czasy pozostanie niezbędną miłosierna działalność Kościoła i osób prywatnych.

Organizacyę publicznej opieki nad potrzebującymi trzeba oprzeć na gminie, której działalność dobroczynną kraj i państwo powinny popierać i uzupełniać. Ideałem dla tej organizacyi powinna być ścisła wedle możności łączność dobroczynności publicznej z miłosierdziem kościelnem i prywatnem, bez naruszenia ich samoistności.

Środki potrzebne dla publicznej dobroczynności powinno państwo czerpać w pierwszym rzędzie z istniejących funduszów państwowych, dla popierania publicznej pomyślności.

III. Sprawozdanie Chyrowskiego Koła Tow. im. Piotra Skargi.

Dnia 16. maja odbyło się doroczne walne zebranie naszego Koła T. P. S. Przewodniczący kol. B. Sołtan w dłuższej przemowie zwrócił uwagę na rok jubileuszowy, w którym na firmamencie naszego życia narodowego błyszczały dwie gwiazdy, dwa wielkie duchy — Skarga i Krasiński. Następnie działalność naszą ujął sprawozdawca w następujące punkta:

Członków liczyło Koło w ubiegłym roku (od 15 maja 1911. do 16 maja 1912) 149; posiedzeń wydziału odbyło się 10; zebrań ogólnych 5; podczas tych ostatnich były z dyskusyami następujące odczyty:

Uświadomienie narodowe — kol. E. Korecki.

Jak urządzać piesze wycieczki krajoznawcze — kol. B. Chorzelski.

Wyniki pracy Koła przy rozdawaniu broszur — kol. B. Sołtan.

Z wystawy piśmienniczej oraz Sekcyi oświatowej w czasie II. Kongresu Maryańskiego w Przemyślu — kol. J. Pragłowski.

Jak czytać należy — kol. T. Lubaczewski.

O pracy społecznej młodzieży — X. E. Matzel, T. J.

1) Składnica i rozszerzanie broszur. W roku ubiegłym sprowadzono 193 broszury w 3640 egzempl.: Wydaw. gł. zarz. T. P. S. we Lwowie, Macierzy Polskiej, Wydawn. dzieł ludowych we Lwowie, Sod. Starowiejskiej, Apostolstwa Modlitwy, Głosów Katolickich w Krakowie, Wydaw. „Roli" w Warszawie, Jadwigi z Łobzowa w Krakowie. Rozpowszechnianiem tych broszur zajmowali się członkowie Koła w czasie wakacyi i świąt, rozszerzając je wśród różnych stanów we wszystkich częściach Polski, albo też sam Wydział, zasilając broszurami czytelnie, szkółki lub ochronki w Chyrowie, Niżankowicach, w Nowem Mieście, Dobromilu, w Starej Soli, Borysławiu, Przeworsku, Brzeżanach, Orłowej, Taborze, Wiedniu i Banialuce. Kierownikiem składnicy był kol. J. Ostrowski.

2) Biblioteka dla służby konwiktowej. Po uporządkowaniu przez kol. M. Starosolskiego biblioteczki, zajmowali się nią kol. A. Witkowski i R. Maniewski; wypożyczono z niej 200 razy książki, często rozdawano służbie broszury, oraz zaprenumerowano dla niej „Gazetę Niedzielną".

3) Sekcya dobroczynności. Zajmowała się ona zbieraniem starych książek szkolnych, materyałów piśmiennych, znaczków pocztowych i innych drobiazgów. Książki szkolne wysłano dla burs gimnazyalnych w Krakowie, we Lwowie, w Orłowej, Nowym Sączu, w Brzeżanach, oraz dla szkółek i ochronek w Załoźcach, Chyrowie

i Stróżach; stare gazety wysyłano dla chorych do szpitali w Przemyślu, Sanoku i Samborze; marki zbierano i odsyłano na cele T. S. L. w Krakowie. Sekcyą tą kierował kol. S. Chobrzyński.

4) Własne wydawnictwa. Najpierw wydano 3 tysiące blankietów telegramowych z medalem X. P. Skargi. Z początkiem jubileuszowego r. b. rozpoczęto wydawnictwo małej Skargowskiej biblioteczki: Nr. 1. *Złote ziarna X. P. Skargi.* Nr. 2. *Czyń mężnie i żyj!* Nr. 3. *Złote myśli Z. Krasińskiego.* Nr. 4. *Na drogę życia.* Młodziutkie nasze wydawnictwo rozszerzyło po świecie, a szczególniej wśród kształcącej się młodzieży 11 tysięcy egzemplarzy książeczek.

5) Sekcya prelegentów rozwijała się dość słabo; zebrań odbyło się tylko 4. Omawiano zwykle tematy odczytów na zebrania ogólne. Nadprogramowo mieli odczyty: kol. T. Czauderna p.t. Olkusz w drugiej połowie XV. w. — B. Chorzelski p.t. Wspomnienia z wycieczki do Raciążka. — J. Kozłowski p.t. Cesarz Tyberyusz. — T. Czauderna p.t. N. M. P. w życiu i pismach Z. Krasińskiego.

6) Wystawa czasopism. Staraniem Koła w czytelni od d. 24. do 30. marca wystawiono dla zapoznania się z prasą ojczystą 430 obecnie wychodzących czasopism polskich. Przy otwarciu wystawy referat na temat prasy polskiej wygłosił kol. T. Czauderna.

7) Rocznica Konstytucyi 3. maja. W roku jubileuszowym naszego X. P. Skargi wystawiliśmy na wzgórzu suszyckiem krzyż pamiątkowy, pragnąc zarazem uczcić twórców Konstytucyi. Tu należy wyrazić podziękę WP. Żurowskim z Nowego miasta i WP. Stankiewiczowej z Wołczy za ofiarowane dęby na krzyż.

Przedstawiwszy w ten sposób plon naszej pracy, życzył przewodniczący rozwoju, wytrwałości i zgody na przyszłość.

Skarbnik kol. L. Stankiewicz odczytał sprawozdanie kasowe.

Przychód:

1)	Kasa główna:		
	Wkładki członków . . .	82 K	18 h
	Dary i naddatki	98 „	72 „
	W skarbonkach	45 „	04 „
	Loterya fantowa	163 „	60 „
	Za odznaki i kokardki . .	111 „	70 „
	Za blankiety telegramowe . .	58 „	43 „
2)	Składnica:		
	Ze sprzedaży broszur . . .	514 „	80 „
3)	Własne wydawnictwo:		
	Sprzedaż broszur . . .	1061 „	79 „
	Razem . .	2139 K	26 h

Rozchód:

1) Kasa główna:				
Odesłano do Gł. Zarządu T. P. S we Lwowie	83	K	20	h
Broszury dla czytelń . . .	55	„	50	„
Broszury dla członków Koła . .	75	„	75	„
Biblioteka służby . . .	33	„	—	„
Wydatki na budowę krzyża . .	70	„	45	„
Druk blankietów telegramowych .	28	„	20	„
Porto gazet i książek . . .	11	„	31	„
Za kokardki	20	„	—	„
Czasopisma	17	„	—	„
Drobne wydatki	5	„	26	„
Na budowę Sokolni w Chyrowie .	20	„	—	„
Złożono do Kasy Oszczędn. .	125	„	—	„
2) Składnica:				
Zapłacone rachunki . . .	514	„	80	„
3) Własne wydawnictwo:				
Koszta nakładu	1014	„	45	„
Razem . .	2072	K	17	h

Przebieg wyborów nowego wydziału był dość burzliwy, a wynik następujący: Przewodniczącym obrano kol. Jana Kozłowskiego, zastępcą kol. L. Stankiewicza; jako radni weszli do wydziału: koledzy T. Stoklasa, T. Kowalski, J. Kwiatkowski, K. Czerniawski, A. Tyszkowski, J. Mozdyniewicz; wreszcie na sekretarza wybrano kol. S. Świeykowskiego, na skarbnika T. Świeżawskiego, na kierownika składnicy J. Baumana, a na przewodniczącego sekcyi dobroczynności R. Liwickiego.

J. Kozłowski,
sekretarz.



Co piszą o Skardze.

ooo

Aby ułatwić pracę zabierającym się do odczytów o Skardze podajemy tu spis zebranych materyałów literackich; drobniejsze zaś broszury tu wyliczone nadają się do szerszego ich rozpowszechniania.

Kilka poważniejszych prac naukowych o Skardze, które się już ukazały z druku, zaspakajają ogólne oczekiwanie; widać, że spełnia się powoli zapowiedź autora artykułu „Monografia nienapisana“ (*w Świecie*), że przez rok jubileuszowy zbliżymy się do wypełnienia tej luki zawstydzającej, jaką w literaturze polskiej tworzy — nienapisana monografia Skargi.

1) Rok Skargi. *Rola*. Warszawa 1911. N. 10.
Miłosierny X. Skarga. *Rola*. Dr. K. Lubecki 1912.

2) Skarga. Od Redakcyi „Świata“. Kazimierz Morawski.
„Poseł nie z jednego powiatu“. A. Chołoniewski.
Skarga na tle prądów umysłowych XVI wieku. Dr. Tadeusz Grabowski.
Na widowni i w celi. (Z 2 il.) Pełka.
Portrety Skargi. (Z 6 il.) Stosław.
Monografia nienapisana. Br.
Pierwszy polski publicysta. (Z 1 il.) Ch.
Żywe dzieła Skargi. (Z 5 il.) Clarus.
U grobu. (Z 3 il.) Ks. Wł. Z.
Złote myśli z „Kazań sejmowych“.
Co niesie rok jubileuszowy. *Ch.*
Tow. imienia Skargi (z 1 il.) *Jast.*
Świat. Warszawa N. 52. 1911,

3) X. Piotr Semeneńko o Skardze.
Skarga jako prorok kaznodzieja. X. Dr. J. Fiałek.
Skarga na obrazie Matejki. F. Hoesick.
Słowo Polskie. Lwów. 1911. NN. 598 i 601.

4) Jubileusz Skargi. Stanisław Tarnowski.
Pod jakim warunkiem... Ign. Chrzanowski.

Piotr Skarga. Wiktor Gomulicki.
Rocznica. Tad. Smarzewski.
Skarga i Stańczyk. Józef Jankowski.
Komora potrzebnych Witold Noskowski.
Kurjer Warszawski. 1912. N. 1.

5) Piotr Skarga. Dr. T. Grabowski.
Biblioteka Warszawska. 1012. Z. 1.

6) Ks. Skarga o czystości. Dr. K. Lubecki.
Myśl Katolicka. Częstochowa. N. 3—19.

7) Trzechsetna rocznica śmierci X. P. Skargi.
Na pogrzebie .. Kazanie X. F. Birkowskiego.
Homiletyka. Włocławek. 1912. Z. I. II. III.

8) Rok Skargi. X. J. Pawelski.
Na trzystolecie zgonu Skargi. W. Gomulicki.
Wynik pierwszego konkursu.
Indywidualność twórcza Skargi. St. Mitera.
Charakter Skargi Dr. St. Windakiewicz.
Skarga i Bossuet. Prof. St. Mondelski.
Skarga jako hagiograf. Dr. T. Grabowski.
Skarga jako tłumacz Pisma św. X. St Okoniewski.
Skarga i Filalet. Dr. J. Tretiak.
Skarga i Batory. X. J. Sygański T. J.
Z nieznanych listów Skargi.
Z powodu pewnego poglądu na rocznicę Skargi. X. J. Pawelski.
Dziwne warunki rocznicy. W. Kosiakiewicz.
Przegląd Powszechny. Kraków 1912. Z. I.

9) „Skargi na Skargę". B. Prus.
Tygodnik illustrow. Warszawa 1912. N. 5.

10) Jubileusz 300 letni X. P. Skargi.
X. Skarga a cześć Maryi. X. H. Haduch T. J.
Sodalis Marianus. Kraków. N. 1. i 2.

11) Rok Jubileuszów. T. J. Choiński.
Kronika Powszechna. Lwów. 1912 N. 5.

12) Rok Skargi.
Sąd nad Skargą.
Słowo. Warszawa 1912. N. 21 i 41.

13) Obywatelska działalność P. Skargi. Dr. A. Prochaska.
Myśli polityczne X. P. Skargi. Moralność podstawą państwa; Kościół i Państwo. Edward Winkler.
Ateneum Kapłańskie. Włocławek 1912. z. 3 i 4.

14) Trzechsetlecie Ks. P. Skargi.
Przegląd katolicki. Warszawa N. 2. 1912.

15) Skarga a Krasiński. Jan Bełcikowski.
Dziennik Powszechny. Warszawa 1912. N. 12.

16) Kazanie sejmowe X. P. Skargi wyd. J. Chrzanowski. Warszawa 1911.
17) Pismo Św. w dziełach X. P. Skargi. X. S. Okoniewski. Poznań 1912.
18) Piotr Skarga jako światło i sumienie narodu. A. Werytus. Warszawa 1911.
19) Ks. Piotr Skarga. Jego życiorys i nieporównane kazanie o miłości ojczyzny. Włocławek 1911.
20) Piotr Skarga. Konstanty Wojciechowski. Lwów 1912. Macierz Polska.
21) Ks. Piotr Skarga 1612—1912. X. S. P. Warszawa 1912. nakład „Ogniska".
22) Listy Ks. P. Skargi T. J. wydał X. J. Sygański T. J. Kraków 1912.
23) Złote ziarna zebrane z pism X. P. Skargi. Chyrów 1912. N. 1. Wyd. Chyr. Koła T. P. S.
24) Działalność Ks. P. Skargi na tle listów. X. J. Sygański T. J. Kraków 1912.
25) Z powodu pewnego poglądu na rocznicę Skargi. X. J. Pawelski. Warszawa 1912 odb. z Roli.
26) O życiu dziełach i zasługach X. P. Skargi. Cz. Pieniążek. Lwów 1912. wyd. T. P. S.
27) W sprawie rzekomego zerwania Sejmu 1606 r. przez Skargę. X. J. Pawelski. Kraków 1912 odb. z Przegl. Powsz.
28) Złote usta, złote serce. X. Bp. W. Bandurski. Lwów 1912. wyd. T. P. S.
29) Ks. P. Skarga T. J. X. K. Konopka T. J. cz. I. i II. Kraków. Głosy katolickie. N. 139 i 140. 1912.
30) Piotr Skarga. Dramat. Jan Bełcikowski. Kraków. 1912.
31) Znaczenie P. Skargi dla Krakowa. T. Grabowski. Kalendarz „Czecha". Kraków 1912.
32) Ks. P. Skarga. Mickiewicz o Skardze. Wyjątki z kazań sejmowych. Kalendarz Powszechny. Włocławek. 1912.
33) Ks. P. Skarga w trzechsetną rocznicę zgonu. Kalendarz. Król. Kor. Polsk. wyd. Sodalicyi. Starow. Lwów. 1912.
34) Ks. P. Skarga. Życiorys. X. St. Załęski. T. J. Kalendarz Posłańca Serca Jezusowego. Kraków. 1912.
35) Gdzie źródło miłości Ojczyzny u X. Skargi? J. K. *Gazeta Kościelna* Lwów 1912, N. 12 i 13.
36) Skarga na obrazie Matejki. *Kurjer Warszawski*. N. 75.
37) Piotr Skarga. Prof. A. Mazanowski. Lwów 1912. wyd. T. P. S.
38) „Robaczki ziemskie" a Skarga. X. K. Bisztyga T. J. Kraków 1912. Głosy Katol. N. 141.
39) Skarga. Adam Karpowicz. Wilno 1912.
40) Skarga-nauczyciel. X. K. Tomczak. *Wiadomości arch.* Warszawa N. 1. i 2. 1912.

Od Sodalicyi Konwiktowej.

Drodzy Bracia Sodalisi!

Trzeba pracować, trzeba się kształcić, trzeba walczyć, ale aby praca nasza, nawet własnym naszym potem zroszona, plon wydawała, aby walka była uwieńczona zwycięstwem, musimy błagać o pomoc Boga, musimy wołać o ratunek z nieba A któż nam to błogosławieństwo wyjedna, jeśli nie Marya Matka nasza? Maryę więc w Sodalicyi poznajemy, Jej drobne ofiary składamy, Jej cześć głosimy, aby sobie zaskarbić łaski Bogarodzicy, aby Marya nas za swych synów uznać raczyła. Uczymy się więc w szkole Maryi modlitwy. Istotę nabożeństwa do N. M. P. stanowi głęboki szacunek dla Bogarodzicy z powodu Jej najwyższej godności, ufność z powodu Jej potęgi i dobroci, a wreszcie czuła, serdeczna miłość synowska. Skutkiem zaś i owocem tego nabożeństwa jest naśladowanie cnót Maryi czyli życie i postępowanie wciąż naprzód ku ideałowi chrześcijanina Boga-człowieka Chrystusa Pana. Osiągnięcie tego ideału to korona nabożeństwa do N. M. P.



Szczęście to wielkie już w poranku życia poznać Maryę, tę Gwiazdę zaranną, ukochać tę Matkę i przez Nią zostać ukochanym. Kto utkwi swój wzrok w ten cel, ten postępuje w życiu drogą oświeconą przez Słońce sprawiedliwości — Chrystusa Pana. Niesłuszne więc są sądy, że Sodalicya jest zbędna, niesłuszne narzekania, że Sodalicya według statutów niema wytkniętej pracy zewnętrznej. Wierzmy doświadczeniom trzech wieków, wierzmy Papieżom, wierzmy faktom codziennym, że bez modlitwy i wyrobienia wewnętrznego praca zewnętrzna nie wyda trwałych i dla zba-

wienia duszy pożytecznych owoców. Doświadczenie codzienne uczy, że ludzie obrotni, ruchliwi i czynni, ale nie mający głębokiej wiary, bez zasad i cnót chrześcijańskich z równą energią potrafią działać raz w katolickim, to znów we wrogim obozie.

Szkoła Maryi oczyszcza serce sodalisa, umacnia wolę, uszlachetnia cały jego charakter; słowem, przez nabożeństwo do Maryi dążymy do doskonałości chrześcijańskiej.

Do tej Chyrowskiej szkoły Maryańskiej d. 28. kwietnia w uroczystość Opieki św. Józefa zapisało się znów 10 sodalisów, a mianowicie: Lech Głuziński, Tadeusz Strzelecki, Stanisław Niewiadomski, Józef Osostowicz, Adam Byszewski, Jan Kozłowski, Zdzisław Michalski, Wilhelm Richtmann, Józef Wallisch i Klaudyusz Angerman.

Nabożeństwo z tej okazyi, wraz z odpowiednią do chwili przemową, celebrował O. W. Wojtoń, cała zaś Sodalicya odnowiła swe poświęcenie.

W ubiegłym roku szkolnym liczyła nasza Sodalicya 90 członków, w tem 66 sodalisów i 24 kandydatów; razem od początku w Chyrowie poświęciło się 460 sodalisów; wykreślono 51; zmarło 26.

Sodalicyjną bibliotekę uporządkował i skatalogował sod. Kowalski; wzrasta ona wciąż, a liczy blisko 2000 tomów. Czytelnia była chętnie odwiedzana i korzystało z niej zwłaszcza w dni słotne po kilkunastu kolegów dziennie. Mieliśmy w niej następujące czasopisma:

Sodalis Marianus, Kraków.
Ve službach Kralovny, Praha.
Die Fahne Mariens, Wien.
Róża Duchowna, Lwów.
Pod sztandarem Maryi, Tuchów.
Misye Katolickie, Kraków.
Myśl Katolicka, Częstochowa.
Biesiada Literacka, Warszawa.
Kronika Powszechna, Lwów.
Rola, Warszawa.
Przegląd Powszechny, Kraków.
Straż Polska, Kraków.
Prąd, Warszawa.
Skaut, Lwów.
Znicz, Kraków.
Głos Serca Jezusowego, Warszawa.
Przegląd katolicki, Warszawa.
Oświata Ludowa, Kraków.
Filareta, Poznań.
Przewodnik oświatowy T. S. L. Kraków.
Kalksburger Korrespondenz, Kalksburg.
Stella Matutina, Feldkirch.
Młodzież, Kraków.
Wyzwolenie, Lwów.
Die Katholische Welt, Limburg.

Ponadto cała Sodalicya otrzymywała okolicznościowo aktualne broszury jako to: „X. P. Skarga, O Konstytucyi 3. maja, Polacy katolicy łączmy się“, oraz wydawnictwa naszego Koła T. P. S. Prócz miejscowego Koła Skargowskiego, jako sekcyi prasowej, mamy sekcyę Eucharystyczną, do której należało 38 członków i niedawno powstałą Ligę przeciw paleniu tytoniu, liczącą 24 członków.

Tegoroczny obrót w kasie naszej wynosił 890 kor., suma ta użyta była na bibliotekę i czasopisma, na kaplicę, na odznaki, oraz na cele dobroczynne.

W ostatnich czasach zastanawialiśmy się, w jaki sposób mamy uczcić zbliżającą się w grudniu 25 rocznicę naszej Sodalicyi w Chyrowie. Na Kongres Eucharystyczny do Wiednia d. 13. września wybiera się też delegacya naszej Sodalicyi Konwiktowej.

Na jubileusz Wszechnicy lwowskiej wysłaliśmy od Sodalicyi i Skargowskiego Koła telegramy z życzeniami, a na jednem z zebrań odczytaliśmy wspaniałą mowę J. E. X. Arcybiskupa Bilczewskiego, którą z tej okazyi we Lwowie wygłosił.

Najstarsi Sodalisi z kl. VIII. zebrali się d. 2. czerwca na ostatnie wspólne nabożeńswo. Po pożegnalnej przemowie odnowili odjeżdżający sodalisi wyznanie wiary i akt poświęcenia się na służbę Maryi. Do tych sodalisów należeli, najpierw nasz kochany Prefekt Zygmunt Domański, a następnie J. Pragłowski, J. Deskur, W. Biliński, S. Chobrzyński, W. Choynowski, T. Czauderna, S. Dunikowski, L. Gluziński, S. Górkiewicz, E. Korecki, T. Krzyszkowski, J. Lubaczewski, S. Niewiadomski, B. Sołtan, M. Starosolski, T. Strzelecki Wiceprefektem aż do nowych wyborów został asystent J. Rudnicki.

Wszystkich Sodalisów zamiejscowych najserdeczniej pozdrawiamy, polecając ich Opiece N. M. P.

X. T. Bzowski T. J.
Moderator.

J. Rudnicki S. M.
Wiceprefekt.

K. Gołębski S. M.
Sekretarz.





KRONIKA KONWIKTOWA.

Marzec przyniósł nam rzeczywiście przedwczesną ciepłą pogodę, która pozwalała po obiedzie bawić się na boiskach. Koledzy ósmacy zrezygnowali w tym czasie z orkiestry i sceny, więc cały ciężar obchodu jubileuszu Krasińskiego, „spadł na barki“ klas niższych. Mają oni za to inne ćwiczenia fizyczne z O. Sawickim w gabinecie, na które z wielkiem zainteresowaniem uczęszczają. Tylko kolega Lubaczewski ze swego urzędu geometry nie podaje się do dymisyi, ale wobec tego, że na korytarzach I. piętra ma być dana posadzka kamionkowa, wraz ze swoim sztabem ciągle czyni pomiary.

Kronikarz pewnej klasy czyni taką uwagę. Gra w pilkę nożną zaczyna przybierać w naszej klasie groźne rozmiary. Jest ona plagą kolegów spokojnych; są u nas obecnie aż 4 piłki, więc już na boisku nie można znaleźć miejsca, na którem możnaby być zabezpieczonym przed uderzeniem piłką. Piłki przedzierają czytającemu gazetę, walają książki, wyrywają z rąk listy, słowem stały się w czasie rekreacyi plagą dla niegrających.

W dawnej kaplicy, jak sobie starzy Chyrowiacy przypominają, był ołtarz ze statuą Serca P. J. postawiony jako votum za przywrócenie zdrowia ówczesnemu Rektorowi śp. O. Jackowskiemu. Po otwarciu nowej kaplicy ołtarz ten ustawiono na górze w oratoryum. Na początku marca przygotowano dla tego ołtarza odpowiedniejsze miejsce, a mianowicie odmalowano małą kapliczkę obok wielkiego ołtarza naprzeciw zakrystyi, a ołtarz ten, przypominający założyciela Konwiktu, tam umieszczono.

W tych dniach wyszedł nowy zeszyt Kwartalnika; zrobiłem wtedy jedno spostrzeżenie: na 60 kolegów czytało „To i owo“ 48%, Kronikę 12%, inni inne artykuły, a jeden tylko przeglądał wiersz — był to sam autor. Zeszyty zaczęliśmy spiesznie wysyłać Chyrowiakom akademikom, aby z Krakowa i Lwowa na święta nie uciekli. Z akademikami bowiem

ma redakcya zawsze kłopot, mieszkanie zmieniają, ciągle świętują, a potem się żalą, że gazetka nie dochodzi, poczta ma kłopot a koperty i marki stracone.

Nadeszła uroczystość Patrona Konwiktu, św. Józefa. Solenne nabożeństwo celebrował Przew. Ks. Infułat J. Federkiewicz, piękną naukę wygłosił blizki nasz sąsiad X. Proboszcz z Felsztyna Watulewicz, mszę z towarzystwem orkierstry odśpiewał chór konwiktowy. Przez cały dzień różnym Józefom składano różne życzenia.

Wieczór poświęcono na uczczenie setnej roczniczy urodzin Z. Krasińskiego. Obok sceny, na kolumnie otoczonej kwiatami, postawiono popiersie wieszcza. Wstęp do Nieboskiej Komedyi, z której odegrano cz. III. i IV. wygłosił kol. S. Świeżawski. W przedstawieniu występowali następujący koledzy:

Mąż, (hr. Henryk)	B. Chorzelski
Orcio, syn tegoż	A. Sołtan
Książę	T. Braunek
Hrabia	K. Makohoński
Baron	W. Kotarski
Ojciec chrzestny	S. Świeykowski
Jakób, sługa	S. Mikułowski
Pankracy, wódz demokratów . .	J. Kozłowski
Leonard	J. Wachnianin
Blanchetti, jenerał	J. Rudnicki
Naczelnik	T. Filipowicz

Nadto arystokraci, demokraci i chór głosów. Odsłona I. w zamku Hrabiego, II. i III. w Okopach Św. Trójcy. Całość wypadła dobrze, a śmierć Hrabiego i Pankracego silne czyniły wrażenie.

Część muzyczną stanowiły następujące utwory:

Moniuszko. Uwertura do Halki . . . . Ork. pełna.
Chopin. Nokturn op. 48. C-moll odegrał na fortepianie . T. Siedlecki
M. Kohlsdorfer. „Czemu się pytasz“, wiersz Z. Krasińskiego odśpiewał chór klasy VIII. i VII.
Grieg. „Wesele na Thraudaugen“ odegrał na fortepianie L. Ramult
Liszt. Rapsodya Nr. 6. odegrał na fortepianie . . . . T. Stoklasa
Czaykowski. „Pieśń bez słów“ odegrali na oboju (membranoli) W. Sobol, na klarnecie basowym T. Stoklasa. z tow. orkiestry.

Zresztą była przez ten tydzień wiosna urocza, już nawet na ołtarz Matki B. zaczęli znosić koledzy pierwsze kwiatki. Koło nasze T. P. S. d. 24. marca otwarło wystawę czasopism polskich, która przez cały tydzień cieszyła się znaczną liczbą gości.

W niedzielę palmową nauki przygotowawcze do Komunii Wielkan. miał O. W. Wojtoń, a w poniedziałek dnia 1. kwietnia po klasyfikacyi nastąpił rozjazd na Święta.

Jeszcze w zeszłym tygodniu krążyły wieści, że w Starzawie zatrzyma się ze swoim pułkiem Arcyksiąże Karol Franciszek (przyszły następca tronu) i że na powitanie dostojnego gościa wyjedzie do Starzawy delegacya z Chyrowa. Choć konwiktorów zostało na święta nie wielu, jednak właśnie ta wiadomość bardzo wszystkich interesowała. Aż tu właśnie, jakby na prima aprilis nadchodzi telegram, że Arcyksiążę nie w Starzawie ale w Chyrowie stanie. W Konwikcie czynią na gwałt porządki, aby usunąć nieporządki, jakie po rozjeździe pozostały — ruch, przygotowania niezwykłe. Przez wtorek i środę ściąga do konwiktu wojsko i oficerowie, ale Arcyksięcia niema, spada natomiast ogromny śnieg



a zawieja z nocy wtorkowej na środę łamie drzewa, wywraca słupy telegraficzne, przerywa komunikacyę pomiędzy Chyrowem a Samborem i Przemyślem. Czekamy całe dwa dni napróżno. Sztandary ze szczytu Konwiktu powiewają na darmo, kwiaty na korytarzach marzną, śnieżyca nie ustaje. Dopiero w piątek d. 5. kwietnia o g. 7. rano pociąg dworski przywozi Arcyksięcia na dworzec, gdzie nań czekają p. Starosta Piasecki i Burmistrz p. Strzelecki. Wreszcie o g. 7. minut 30. stanął niebywały gość w naszych murach. Księża i Konwiktorzy zgromadzili się przy głównej bramie. O. Rektor wita dostojnego Gościa przemową, a następnie odprowadza Jego Wysokość do przygotowanych dlań pokoi. Po drodze opowiada Arcyksiążę o wypadkach i przeszkodach swej podróży z Kołomyi do Chyrowa.

Wkrótce Arcyksiążę powrócił do rozmownicy, gdzie przywitawszy się ze swoją świtą, zjadł śniadanie. Po wojskowej naradzie postanowiono

mimo brzydkiej pogody ruszyć dalej ze szwadronem do Sambora. Dowiedziawszy się o tem, starsi Konwiktorzy pobiegli na folwark do stajni, aby obejrzyć dokładnie konie Arcyksięcia.

W kaplicy odbywają się wielkopiątkowe ceremonie. Już się na nie spóźnił Arcyksiążę, więc tylko pomodlił się u grobu P. Jezusa i obejrzał kaplicę. Zwiedził następnie jadalnię, niektóre sale i infirmeryę o g. 11. i zasiadł wraz z oficerami do postnego obiadu, przygotowanego w rozmownicy. Po drodze pozwolił się chętnie kol. Chorzelskiemu fotografować. Pod koniec obiadu kol. Domański ofiarował dostojnemu Gościowi medal sodalicyjny, O. Minister Album Konwiktu, a Arcyksiążę wpisał



się do pamiątkowej księgi, jako Protektor Kongregacyi. W samo południe zgromadziliśmy się znów wszyscy na pożegnanie Arcyksięcia. Jego Wysokość podziękował za przyjęcie i owacyę z humorem i wśród żartów dosiadł konia i ruszył w otoczeniu oficerów w drogę ku Samborowi. Taki niezwykły był tegoroczny wielki tydzień.

Pasyjne wielkopiątkowe kazanie miał O. W. Baudiss. Pogoda ani na Wielkanoc nie poprawiła się, śniegi zaczęły tajać dopiero na niedzielę przewodnią; w tym też dniu zauważyliśmy po raz pierwszy bocianów.

Powrót ze świąt nastąpił d. 16 kwietnia. Jeden z kronikarzy pisze: Cieszyłem się, że z powodu wielkich zasp śnieżnych linia między Chyrowem a Lwowem lub Krakowem będzie na dłuższy czas przerwana, ale! żebyto — i zaspy były i powódź była — i myśmy już 16-go musieli być w Chyrowie.

W środę 17. tj. nazajutrz była nauka szkolna, a po obiedzie na rekreacyi obserwowaliśmy zaćmienie słońca, nic jednak tu niema do zanotowania, chyba to, że mimo „zaćmienia“ po południu, jakby w dzień zwykły pomaszerowaliśmy do szkoły! E! dziś na nic i słońca zaćmienie się nie przyda.

Abituryenci tegoroczni rozpoczęli po powrocie ze świąt rekolekcye pod przewodnictwem O. Krysy, które zakończyli w niedzielę. Nazajutrz 22. jako w przeddzień imienin W. O. Prefekta Generalnego X. Stafieja — zgromadziliśmy się na sali popisowej, gdzie orkiestra odegrała Aubera Uwerturę „Fra Diavolo“ — poczem w imieniu konwiktorów złożył życzenia Czcigodnemu Solenizantowi — kol. Czauderna. — Pan Z. Rund odegrał solo skrzypcowe „Fantazyę na strunie G“. Koncert gorąco oklaskiwano. „Ptaki“ Arystofanesa (część pierwsza) wypełniły główną część programu.

O s o b y :

Projektowicz, obywatel ateński .	B. Chorzelski
Złotogórski	K. Makohoński
Dudek, niegdyś król Tereusz .	J. Kozłowski
Słowik	S. Mokrzycki
Królik, sługa Dudka . . .	C. Zawadzki
Bogowie	J. Wallner, J. Rudnicki
Zeus	J. Wachnianin

A nadto półkopy różnego gatunku i rodzaju ptactwa.

Zatrzymamy się cokolwiek nad treścią i kostyumami, gdyż scena chyrowska po raz pierwszy wystawiła na deskach swych prawdziwy zbiór „okazów ptasich“. — Dwóch Ateńczyków, szukając szczęścia po świecie, zwraca się do króla Tereusza, który po stracie dziecka przemienił się w dudka, jego żona zaś Prokna w słowika. Ptaki zwołane przez słowika, zlatują się i oto na scenie ukazuje się cała gromada ptaków i ptaszków.

Wszyscy po długich sporach uchwalają zbudować miasto, taki bowiem projekt podają Ateńczycy i ptakom przyznać wielką władzę. Boć słuszną to rzeczą, a przytem co za wygoda!...

...świątyń ni gmachów nie trzeba,
i gąszcze wybiorą sami...
boć lubym ptakom dość szczodrą ręką
pod krzaczek, albo oliwkę cienką
ziarna im rzucić garściami
a wszystko dadzą ci z nieba...

Lecz oto w chwili narady zjawiają się dwaj bogowie. Przestraszone ptaki odlatują, zostają tylko Ateńczycy, którzy podstępny plan uknuli na zgubę niebiosom. W powietrze unieść się nie mogą, choć mają

skrzydła i spotyka ich kara — bo żaden śmiertelny ptakiem ni bogiem nie będzie — według wyroku Zeusa. Kostyumy wyglądały na scenie bardzo dobrze, a dodać należy, że była to wyłącznie praca O. Piątkiewicza, który całe święta poświęcił na nie. Bocian, fleming, dudek, kogut, sowa, papuga-cacadu — oto kilka, które z gromady rozpoznać mogłem. Chóry i partye solowe były układu X. Piątkiewicza. Na zakończenie orkiestra odegrała Mazury Wrońskiego „Na strzelnicy!"

Nazajutrz W. Solenizant celebrował mszę świętą, podczas której chór zakładowy wraz z tow. orkiestry wykonał kilka pieśni kościelnych Tegoż dnia kapela kl. V. wystąpiła po raz pierwszy publicznie. Notuję to, gdyż jak na debiut zagrano dobrze, najlepiej zaś odpowiedział swemu zadaniu wielki bęben. Zupełne uznanie trzeba będzie znowu oddać „Polonii" kl. V., która rozpoczyna już ćwiczenia foodballowe.

Z zazdrością patrzą chwilami na szczęśliwych partnerów sąsiedzi boiska, których balon częściej niż na placu — spoczywa w „kozie" u ks. Pr. dywizyjnego. O innych klasach niech inni piszą, ja tylko dodam, że w kl. VI. chór, założony niedawno, z przyczyn od członków niezależnych — uległ rozwiązaniu. Pogoda piękna, niebo bez chmur tak, że wreszcie po tylu przeszkodach mogę skończyć moje „rymy wiosenne".

Znowu wiosna w jaśń obfita
Nadleciała w ranek cichy,
Promieniami zórz spowita,
Strojna w lilii kielichy.

I na pole siadła szare,
Ponad ogród — ciche błonie,
Błyska słońcem w mury stare,
W serce szczęścia wlewa wonie...

Kółko społeczne kl. VIII. pod kierunkiem O. E. Matzla wytrwale aż do końca miewa swoje zebranie. Ćwiczenia pomiarów i badania terenu z O. Libińskim na czele znów się ożywiły. Część wydziału T. P. S. z pomocnikami wyjechała dziś z krzyżem na górę, aby go tam osadzić, a O. Nuckowski w otoczeniu kilku przyrodników wybrał się na połów okrzemek. Kl. IV. nadesłała nam znów obszerne sprawozdanie z zapasów piłki nożnej. Wieczorem ostatniego kwietnia rozpoczęliśmy majowe nabożeństwo, a egzortę wygłosił O. K. Krokoszyński.

Maj przynajmniej w pierwszych dniach przyniósł nam pogodę. Dzień trzeciego maja był w tym roku uroczyściej obchodzony. Po Mszy św., którą celebrował W. O. Prochyra, odśpiewaliśmy „Boże coś Polskę", a po obiedzie wziął Konwikt udział w poświęceniu Krzyża, wystawionego staraniem Tow. im P. Skargi.

Po powrocie kl. Przyg. popisywała się jeszcze śpiewem; w tym też dniu za staraniem kl. VII. zebrano w konwikcie na Dar Grunwaldzki 180 Kor.

D. 5. maja w uroczystość Królowej Korony Polskiej w mieście był ruch większy, gdyż zarazem dołączono obchód pamiątki Konstytucyi 3. maja; po obiedzie wyruszył tam i Konwikt cały z kapelą. U nas na majowem nabożeństwie egzortę miał O. W. Rejowicz.

Pogoda znów się popsuła, nastały chłody i deszcze, co tylko jednej VIII. klasie wyszło na pożytek, bo nie potrzebowała się pocić, pisząc zadania maturyczne od 13. do 15. maja.

Po zebraniu skargowskiem d. 16. maja oglądaliśmy z zaciekawieniem pokazywaną przez O. F. Tarnawskiego maszynę do... rachowania. Uwag przy tej okazyi było wiele, ale jedna zasługuje na zanotowanie: „że to profesorzy matematyki na takie podkopanie powagi matematyki pozwalają".

W sobotę 18. maja przed kolacyą witaliśmy u furty kolegiackiej Najprz. X. Biskupa Fischera, który przybył, aby nazajutrz udzielić I. Komunii św. i Sakramentu Bierzmowania wielu z naszych kolegów.

Rano w niedzielę wprowadzono Najdostojniejszego Arcypasterza do kaplicy, a chór mieszany z tow. orkiestry odśpiewał wspaniale „Ecce sacerdos". Po stosownej przemowie celebranta, 30 najmłodszych kolegów z gorejącemi świecami przystąpiło po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Najpiękniejszy ten dzień w życiu chrześcijanina przypomina zawsze wszystkim podobną chwilę z własnego życia. Najprz. X. Biskup raczył iść na śniadanie razem z tem młodziutkiem gronem i tam rozdawał pamiątkowe obrazki. Koło g. 11. udzielił Arcypasterz 170 kolegom Sakramentu Bierzmowania, dwa razy do nich o ważności tego Sakramentu przemawiając.

W czasie majowego nabożeństwa akt poświęcenia się Najsł. Sercu P. Jezusa odczytał ucz. kl. I. Majewski. Po kolacyi zebraliśmy się na sali, aby dać wyraz wdzięczności Najprzew. Ks. Biskupowi, którego wprowadził bawiący w Chyrowie W. O. Prowincyał X. W. Piątkiewicz. Najpierw odegrała orkiestra uwerturę Kélera Béli, a po niej kol. Grandowski podziękował Arcypasterzowi za łaski, które przez jego ręce na wielu z nas spłynęły, poczem znów orkiestra odegrała utwory Griega „Pasztuszki" i „Marsz wieśniaków". Następnie ukazały się na scenie „Ptaki" Arystofanesa w wydaniu poprawnem. Zakończyła wieczór orkiestra „Tańcem góralskim" z „Halki" Moniuszki. Wreszcie głośnem Vivat pożegnaliśmy dostojnego Gościa.

Pogoda, jak na zamówienie d. 21. maja dopisała.

Trąbią... hej! skąd odgłosy i dźwięki kapeli?
Jeszcze słonko nie wyszło z pod skalnej pościeli,
Ledwie świt zaróżowił na wschodzie obłoki,
Ledwie Konwikt, co z nocą zapadł w sen głęboki,
Jął przecierać się z cienia — a przez szyby mgliste
Błysły blaskiem poranku strumienie ogniste...
Trąbią! — skąd ten dźwięk czysty i hejnał uroczy?

Po sypialniach ruch dziwny, malcy przetrą oczy,
Patrzą chwilę z przcstrachem, wychylają głowy,
A pod drzwiami zadźwięczy hejnał konwiktowy
I gdzieś w dali moździerze palą grzmiące strzały.

. . . .

Wszystko skoczy, co żywo! zadrży konwikt cały,
Tysiąc echem odpowie wrzasków i hałasów,
Tysiąc gromów odegrzmi od sąsiednich lasów...

. . . .

Pełne tajni wśród ranka lecą ciche słówka,
Niby brzęki komara: majówka! majówka!



O godzinie 9-tej jechaliśmy w stronę Krościenka pociągiem pięknie przybranym dzięki ś. p. Naczelnikowi Sochackiemu. Pociąg stanął, zaroiło się na poblizkiej łące, poczem znów wyruszyliśmy pieszo przy dźwiękach kapeli. Okolice wsi Terla prześliczne, pogoda również. Czas między śniadaniem a podwieczorkiem wypełniły: piłka nożna, palant i wesoła pogawędka. Przed godz. 6-tą zdążamy do miejsca, na którem oczekiwały nas ozdobione zielenią i flagami wagony. Wkrótce znaleźliśmy się w jadalni konwiktowej na obiedzie. Wieczorem jak zwykle palono ognie sztuczne i puszczano race, które z szumem i świstem pędziły gdzieś wysoko, oświetlając pogodny wieczór wiosenny.

Jeden z kronikarzy notuje, że rogacz w zwierzyńcu zwyciężył w walce kilku konwiktorów, a jednego tak dotkliwie, że aż w infirmeryi musiał szukać środków kojących. Nadeszły Zielone Świątki, ale wraz z niemi deszcz, który wszystkie nasze zamysły co do wycieczek w niwecz

obrócił. Natomiast w czasie deszczu mogliśmy zaznajomić się ze świeżo wydaną pracą X. H. Libińskiego p. t. „Jak czytać mapy wojskowe“. Ładna to książka, byle jej tylko do szkoły, jako podręcznik nie zastosowano, boby się nam dała we znaki. Skauci zaś pewno będą O. Libińskiemu bardzo wdzięczni. Skończył się maj; ostatnie nabożeństwo celebrował O. Minister, kazanie zaś miał O. Wojtoń.

Dnia 3. czerwca zaczęła się matura ustna. Przybył na nią J. W. P. Radca E. Dworski. Dla nas niematurzystów ten tydzień zawsze milszy, bo i szkoły nieco mniej i dwa razy na dzień jakieś nowe wieści nas dolatują. Uroczystość Bożego Ciała dnia 6. czewca wypadła wspaniale. W Chyrowskiej parafii chyba tylko raz do roku w tym dniu jest tak wielki napływ ludności; piękna pogoda, 20 kapłanów w ornatach, nasz chór mięszany i kapela — wszystko razem składa się na wzrost chwały Bożej przez takie publiczne wyznanie wiary. Wracając z procesyi, zauważyliśmy, że i Sokół Chyrowski zaczyna gromadzić materyały na budowę własnego domu. Szczęść mu Boże!

Matura trwa dalej, ale w sobotę 8. czerwca przewodniczy już p. Dyrektor z Przemyśla Fr. Kuś, gdyż p. Dworski powrócił do Lwowa.

Wynik tegorocznych egzaminów dojrzałości był następujący:

Z odznaczeniem zdali maturę:

Tadeusz Czauderna	Józef Praglowski
Jan Deskur	Leon Schnür-Pepłowski
Eugeniusz Korecki	Bohdan Sołtan

Ludwik Starowieyski.

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

F. Axentowicz	H. Jakubowski
W. Biliński	K. Kieszkowski
S. Chobrzyński	W. Korzeniowski
W. Choynowski	T. Krzyszkowski
Z. Domański	H. Linderski
S. Dunikowski	J. Lubaczewski
L. Gluziński	S. Łobodziński
S. Górkiewicz	S. Niewiadomski
K. Gromnicki	W. Pożakowski
G. Hinziger	M. Starosolski
E. Horodyński	T. Strzelecki

W. Świedrygiełło.

Pożegnanie tegorocznych maturzystów odbyło się we wtorek dnia 11. czerwca po obiedzie. Po uwerturze Rossini'ego „Tancred“, wręczył X. Dyrektor O. J. Krysa odjeżdzającym Kolegom świadectwa dojrzałości, a W. O. Rektor naszkicował w dłuższej przemowie, czem jest to świadectwo, następnie o czem abituryenci w przyszłości pamiętać powinni. W imieniu maturzystów przemawiał kol. J. Pragłowski, wyrażając swą

wdzięczność dla Konwiktu, oraz serdecznie żegnając młodszych kolegów. Dziękczynny hymn w kaplicy, błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, a wreszcie „Serdeczna Matko“, to granica pamiętnego dla tych Kolegów dnia. W czasie ostatniego w ogrodzie kolegiackim podwieczorku przemawiał jeszcze kol. Z. Domański, i wkrótce nastąpił rozjazd w różne strony kraju.

My zabraliśmy się jeszcze na dwa tygodnie do książki.

L. K. C. P.





Klasa VIII z r. 1902.

Wiadomości o dawnych Kolegach.

(Po 10 latach)

1902—1912.

Koledzy z r. 1902. żyją wszyscy, tylko ich prefekta ś. p. O. K. Nowaka już niema wśród nas. O niektórych maturzystach z tego roku brak nam wiadomości; zebraliśmy następujące:

Kol. Dyonizy Bagniewski studyował agronomię w Krakowie, odbył praktykę gospodarczą, ożenił się, a obecnie gospodaruje w Falencinie koło Grójca.

Kol. Kazimierz Bączkowski studyował prawa w Wiedniu i agronomię w Dublanach, ożenił się i gospodaruje w Szelpakach p. Stare Sioło.

Kol. Romuald Bubeniczek ukończył prawa w Wiedniu, wstąpił do Namiestnictwa we Lwowie, a obecnie jest urzędnikiem Starostwa w Kimpolungu na Bukowinie.

Kol. Tadeusz Dembowski studya prawnicze odbywał w Wiedniu i we Lwowie, a obecnie jest urzędnikiem Banku we Lwowie.

Kol. X. Alfred Dobiecki ukończywszy seminaryum duchowne we Lwowie, w r. 1906 został wyświęcony na kapłana; pozostał we

Lwowie, gdzie gorliwie pracuje jako katecheta, biorąc też czynny udział w różnych dobroczynnych instytucyach.

Kol. Bronisław Komornicki ukończywszy prawa we Lwowie, wstąpił do Namiestnictwa, ożenił się, a obecnie urzęduje przy Starostwie w Krośnie.

Kol. Dr. Maurycy Komorowicz studya filozoficzne ukończył w Charlottenburgu, ożenił się i odbywa wciąż ekspedycye naukowe do wysp Antlantyku, do Afryki północnej, a w jesieni wybiera się na Jawę.

Kol. Włodzimierz Konopacki prawa i agronomię studyował we Lwowie i Wiedniu; obecnie gospodaruje w rodzinnym majątku, Berezowicy.

Kol. Leon Kruszelnicki po ukończeniu praw we Wiedniu, wstąpił do Sądu; obecnie urzęduje w Kolbuszowej.

Kol. Mieczysław Mikiewicz technikę studyował w Zurychu, akad. handl. w Gracu; obecnie jest w Warszawie.

Kol. Wacław Mikiewicz, ukończywszy technikę w Zurychu, został asystentem w Dublanach.

Kol. Józef Myszkowski ukończywszy agronomię w Krakowie, odbył praktykę rolniczą w Szówsku; obecnie jest urzędnikiem w Gal. Tow. gosp. we Lwowie.

Kol. Tad. Popkowski studya handlowo-przemysłowe odbywał w Gracu i w Bernie: ożenił się, wstąpił do banku w Bernie, a obecnie jest urzędnikiem filii czeskiego Banku w Krakowie.

Kol. Inż. Maryan Przetocki, ukończywszy politechnikę we Lwowie, został inżynierem przy Wydziale krajowym.

Kol. Tadeusz Rojek ukończywszy filozofię w Krakowie, został profesorem gimnazyalnym w Podgórzu a następnie w Dębicy.

Dnia 18. kwietnia odbył się w Krakowie ślub kol. Ksawerego Skrzyńskiego z p. Wandą Dolańską; d. 30. kwietnia we Lwowie ślub Kol. Józefa Siemaszki z p. Heleną Polak; d. 12. czerwca ślub Kol. Maryana Obertyńskiego z p. Heleną Rulikowską w Mirczach koło Hrubieszowa w Król. Polsk; we wrześniu ma się odbyć ślub Kol. Dr. Erwina Szeiba z p. Augustą Dobiecką w Wiedniu w polskim kościele.

Stopień doktora praw otrzymali Kol. J. Koppens we Wiedniu i A. Kropiński we Lwowie. Kol. Dr. J. Gołba, komisarz Dyr. skarbu, został przeniesiony z Rzeszowa do Sanoka. Kol. Inż. E. Szayer nadesłał nam swoją fachową pracę „O komasacyi gruntów“, a Dr M. Komorowicz kilka utworów muzycznych oraz opisy swych naukowych podróży.

Kol. Fr. Bubeniczek otrzymał w Czerniowcach dnia 4. czerwca stopień doktora praw. oraz zaczął urzędowanie przy Starostwie w Czortkowie.

W ostatnich czasach odwiedzili Konwikt następujący Chyrowiacy: J. Hohendorff, J. Kuhn. Inż. A. Ebenberger, Dr. E. Szeib, T. Masłowski, S. Zieliński, S. Elterlein, L. Sobański, Dr, A. Dobiecki.

W Lwowskiem Kole Związku Chyrowiaków na zebraniu d. 23 maja miał odczyt JWP. Prof. Uniw. Dr. Stanisław Starzyński o znaczeniu Almae Matris, w której tylu Chyrowiaków wyższe studya otrzymało. Streszczenie tego odczytu nadesłane nam przez Wydział ku uczczeniu 250-lecia Lwowsk. Uniwersytetu niżej umieszczamy.

Prof. Dr. Stanisław Starzyński.

O znaczeniu Uniwersytetu lwowskiego.

Zanim przystąpię do omówienia znaczenia uniwersytetu lwowskiego muszę nieco wspomnieć o jego powstaniu i rozwoju historycznym.

Przeszłość uniwersytetu lwowskiego nawiązać należy do początków wieku XVII-ego, kiedy w roku 1608 otwarto lwowskie Kolegium Towarzystwa Jezusowego. Przedmiotem ówczesnych wykładów były nauki wyzwolone, teologia i kanony. Temu Kolegium jezuickiemu w r. 1661. król polski Jan Kazimierz „gdy zaś wiele na tem zależy, ażeby także w ruskich ziemiach oddano powinną cześć poważnemu wyznawaniu cnoty i prawdy“, przydaje godność Akademii i tytuł Uniwersytetu i rozszerza odpowiednio jego naukową sferę działania. W r. 1758 król polski August III, a w następnym roku papież Klemens XIII, zatwierdzają dokument erekcyjny. Mimo wyroku królewskiego r. 1763 nakazującego zamknięcie Akademii, mimo nawet ostatecznego wyroku Trybunału rzymskiego odwołującego bullę erekcyjną papieża Klemensa XIII, istniała ona dalej i wykonywała przepisany sobie plan nauk, a nawet na własną rękę rozszerzała się.

Zdanie Hugona Kołłątaja (Listy Anonyma) w którym oświadcza się on za ufundowaniem Akademii w ruskich ziemiach, — niejednokrotnie wyzyskiwane jest w ten sposób przez Rusinów, jakoby tą Akademią miała być Akademia Kazimierzowska a później Uniwersytet lwowski. Tymczasem, ta Akademia o której myśli Kołłątaj, miała być tylko zrównoważeniem Akademii Kijowskiej, przyzwolonej przez ugodę hadziacką z r. 1658. A nie mogła być pomyślaną inaczej jak z językiem wykładowym łacińskim, ażeby w prowincyi najbardziej zaniedbanej, nieść kulturę zachodu dla mieszkańców tej połaci kraju. — Po zajęciu Galicyi w r. 1772 nie zniesiono Akademii lwowskiej; ale przetworzono ją na modłę liceum prawniczo-filozoficzne w znaczeniu, używanem w krajach austryackich. W r. 1773 stworzono zawiązek fakultetu medycznego, zaś w r. 1776 otwarto „Collegium nobilium“ czyli

Akademię szlachecką stanową na wzór wiedeńskiej akademii terezyańskiej; uporządkowano studyum teologiczne, słowem składano powoli z luźnych części (do rzędu których należało i Liceum prawniczo-filozoficzne) całe studyum uniwersyteckie we Lwowie. Był to więc już zupełny zakład naukowy, któremu brakło tylko nazwy Akademii. To też już w r. 1774 cesarzowa Marya Teresa powzięła myśl założenia uniwersytetu. Myśl cesarzowej Maryi Teresy wprowadził w czyn cesarz Józef II. w r. 1784 i słowami „Erklären Wir die in der galizischen Hauptstadt Lemberg schon gegenwertig bestehenden und noch künftig einzuführen, den Lehr- und Unterrichtsanstalten in ihrem ganzen Umfange als eine wahre Universität“ wyniósł do rzędu Uniwersytetów i postanowił tu sprowadzić najznakomitszych profesorów ze zniesionych małych uniwersytetów austryackich. W kilkanaście lat później, a mianowicie w r. 1805 uniwersytet lwowski zamieniono znowu na liceum, wskutek przyłączenia Krakowa z Uniwersytetem Jagiellońskim do Austryi. Już w r. 1817 następuje powtórna fundacya uniwersytetu lwowskiego przez cesarza Franciszka I. po odpadnięciu Krakowa od Austryi. Uniwersytet po zatwierdzeniu przez cesarzy austryackich zachowywał charakter polski, gdyż w owym czasie Rusinów, których cała inteligencya za polską się uważała, nie uwzględniano, choć pozostaje z drugiej strony pod silnym wpływem germanizacyjnym.

Język wykładowy polski i charakter polski zatwierdzony został formalnie w latach 1871, 1879 i 1882 i 1904 cesarskiemi postanowieniami i orzeczeniami Trybunału Państwa.

Co do znaczenia Uniwersytetu Lwowskiego to pierwszym jego punktem jest, że Uniwersytet lwowski jest spadkiem po własnej ojczyźnie, jest dziełem własnych królów, a stworzonym został dla niesienia zachodniej klasycznej kultury na wschodzie Państwa polskiego.

Drugim punktem znaczenia Uniwersytetu Lwowskiego jest, że dzisiaj Uniwersytet ten jest bardzo wielki, albowiem w Austryi jest pierwszym po Uniwersytecie wiedeńskim, a następnie to, że jest jednym z dwóch, gdyż na całym obszarze ziem polskich mamy ich tylko dwa, które muszą wystarczyć za pięć lub sześć, musi zatem każdy z tych dwóch, a więc i lwowski Uniwersytet zdwoić a nawet potroić swoje siły, ażeby podołać swemu zadaniu i zdziałać za dwa lub trzy. Mamy więc do czynienia z uniwersytetem nie prowincyonalnym, ani lokalnym, ale powołanym do bardzo rozległej działalności. A że przytem noblesse oblige, więc uniwersytet się do tego poczuwa, aby odpowiadał temu, czego po wielkim uniwersytecie wymagać można. Cały ciężar kultury polskiej, cała praca nad skoncentrowaniem i kierowaniem najwyższej umysłowości polskiej ciąży na dwóch uniwersytetach i lwowskim i jagiellońskim. Z tych zaś uniwersytet lwowski działa w daleko trudniejszych warunkach, aniżeli uniwersytet Jagielloński, a to dla tego, że nie jest w tak rdzennie polskim ośrodku umieszczony, nie ma tej wiekowej historycznej przeszłości, nie ma tej miłości i czci, którą otaczają Uniwersytet Jagielloński, jako relikwię po straconej wolności, a wreszcie musi Uniwersytet lwowski odrabiać zmarnowaną za niemieckich czasów przeszłość.

Trzecim punktem znaczenia jest, że Uniwersytet lwowski jest powołany do równoważenia wpływów innych zakładów uniwersyteckich, których wpływ oddziaływa lub oddziaływać będzie na nasz kraj, a w szczególności mam tu na myśli uniwersytety rosyjskie, których wychowankami zasila się głównie i obsyłana bywa Galicya wschodnia, mam na myśli dalej przyszły uniwersytet ruski. Uniwersytet lwowski

tak samo powinien równoważyć i ubezwładniać różne ruchy i prądy społeczne, im silniejsza będzie tamtych zakładów akcya i presya, to tem silniejsza musi być nasza reakcya i kontrakcya.

Uniwersytet lwowski ma przeciwdziałać różnym prądom negatywnym, których gdzieindziej niema, a w szczególności hajdamackiemu anarchizmowi i syonizmowi i tak jak został dawniej zdobyty na Niemcach, tak dziś on musi zdobywać i utrwalać należne polskiej kulturze i oświacie miejsce na różnych innych wrogich żywiołach; zająć się gorliwie polskiem uspołecznieniem, polską sztuką polityczną i pielęgnowaniem myśli patryotycznej. Ażeby zaś zadaniu temu sprostać, myśli te muszą znaleść grunt i oparcie w narodowem społeczeństwie. My zaś profesorowie uniwersytetu, potrzebujemy świadomości solidaryzowania się społeczeństwa z naszemi dążeniami, pracami i troskami, potrzebujemy takiej obrony, jakiej właśnie obecnie doznajemy, co z wdzięcznością podnieść należy. Potrzebujemy by to zaufanie i poparcie znalazło wyraz w możebnie najliczniejszej ilości słuchaczów i w ich dobrem aplikowaniu się do badań i pracy naukowej. Tylko zakład mogący się pochlubić i wykazać pięknymi rezultatami pracy profesorów i młodzieży, a zarazem licznym przyrostem młodzieży wszelkich stanów, może skutecznie wywalczać dla siebie nowe środki naukowe (katedry, muzea itd.), respekt w sferach naukowych, a zarazem może wreszcie śmiało stanąć do współzawodnictwa z wszystkiemi innemi centrami najwyższej umysłowości.

Dlatego sądzimy, że kto dziś wchodzi na uniwersytet lwowski, ten spełnia nietylko obowiązek wobec samego siebie, ale spełnia pewnego rodzaju narodową i obywatelską służbę, a nawet czyn patryotyczny polegający na tem, że przez wzmocnienie szeregów słuchaczy pracujących, wzmacnia zarazem moralną siłę uniwersytetu, a przez to ułatwia mu skuteczność oddziaływania i podtrzymuje go w zapasach. A chociaż nie moją jest rzeczą ten Uniwersytet chwalić, to jednak mam przekonanie, że nie potrzebujemy się go wstydzić. Specyalnie dział badania polskich rzeczy, prawa polskiego, historyi i literatury polskiej reprezentowany jest we Lwowie bardzo poważnie. Do rzędu tych badaczy rzeczy swojskich, którzy nam prawdziwą chlubę przynoszą należą: Profesorowie Balzer, Dąbrowski, Dembiński, Askenaze, Abraham, Finkel, Zakrzewski Stanisław, Kallenbach, Bruchnalski, Wojciechowski Konstanty, W. Hahn i Gubrynowicz. Przybywa wreszcie świeżo ufundowana przez Radę miasta Lwowa katedra historyi południowego Wschodu Europy i ziem polskich.

Sprawy Związku Chyrowiaków.

Drugie posiedzenie Gł. Prezydyum odbyło się we Lwowie dnia 14. kwietnia w lokalu przy ul. Akademickiej 12. pod przewodnictwem wiceprezesa inż. W. Śniadowskiego.

Najpierw przyjęto dalszy ciąg (7—11) projektowanego Regulaminu Związku. Omawiano wniosek zaprenumerowania po zniżonej cenie „Straży Polskiej“ dla wszystkich członków Związku. Na wniosek Koła lwowskiego uchwalono złożyć 100 K. na Dar Grunwaldzki. Ponieważ Związek przystąpił do obrotu czekowego P. K. O. uchwalono, aby czeki Związku dołączać do „Kwartalnika“. Czeki Związku Chyrowiaków mają liczbę **123.858.** Przyjęto do wiadomości Regulamin Koła Chyrowskiego.

Przyjęto nowych członków, przyczem skonstatowano, że Związek w dniu tym liczył 196 członków zwyczajnych, 6 założycieli i 8 wspierających. Na drugiego sekretarza wybrano aż do ogólnych wyborów wrześniowych kol. K. Dziubaniuka. Wreszcie załatwiono kilka drobniejszych spraw Koła Lwowskiego.

Ostatnią wiadomością, jaka nas doszła, jest poważnie rozpatrzony i szczegółowo opracowany projekt Wydziału Lwowskiego Koła Związku o własnym lokalu. Jest mianowicie plan wynająć obszerniejsze mieszkanie, w któremby były pokoje do odnajmowania dla członków Związku, a zarazem obszerniejsza jedna sala dla zebrań. Ufać można, że gorliwy i ruchliwy Wydział Koła Lwowskiego plan ten zamieni w czyn. Szczęść Boże!

Adres Prezesa: Prof. Stanisław Głowacki, Lwów, Cłowa 5.

Z Koła Lwowskiego.

Lwów, 3 czerwca 1912.

Z obowiązku referenta prasowego Koła lwowskiego Związku b. Chyrowiaków, przystępuję do pierwszego sprawozdania. Zanim w najbliższym Kwartalniku pokuszę się o szczegółowe omówienie znaczenia „Związku“, który w tak krótkim przeciągu czasu swego istnienia zdołał już okazać pełną żywotność — zanim więc omówię społeczno-narodowe znaczenie Związku, rzucone już na tło jego przeszłości, zasobnej w owocną działalność, pragnąłbym tymczasem w krótkich słowach nakreślić historyę pierwszych dni życia lwowskiego Koła. Pod

hasłem „powrotu do gniazda“. gdzie nam spłynęły dni „sielskie, anielskie“, zaczęliśmy się rozrastać.

Tak szczęśliwie zatem rzucona myśl przyjacielskiego zrzeszenia się na gruncie drogich, a może najdroższych w życiu wspomnień, zakiełkowała, wbrew zapewne przypuszczeniom, w kwiat bujny i piękny.

Zyskała już dziś jak najżyczliwsze przyjęcie wśród grona dawnych Chyrowiaków; każdy, kto tylko związany bodaj najwątlejszą nicią z Zakładem chyrowskim, spieszy do nas zapisuje się na członka, by w kryształowem powietrzu wspomnień — odetchnąć całą piersią, pokrzepić się.

Nie mając pod ręką statystycznego sprawozdania — nie mogę przedstawić ilości członków — powiem tylko, że liczba przybywających na zebrania dochodzi 25-ciu. Zważywszy na obowiązki fachu, co nie zawsze pozwalają uczestniczyć w zebraniach — suma to wcale pokaźna, można powiedzieć, duża.

A jakie zainteresowanie sprawami „Związku“, jaka gorąca chęć w każdem odezwaniu przebija się, by ten „Związek“ rósł coraz szybciej i coraz potężniej, by conajrychlej rozwijał się na świadectwo prawdzie, wszczepionej nam w serca w latach pobytu w murach Zakładowych.

Chcielibyście wiedzieć o naszych posiedzeniach? Dzięki uprzejmości kol. sekretarza Dr. Ruebenbauera, mam pod ręką nad wyraz sumiennie prowadzone protokoły, z których wyjmuję co najważniejsze.

Pierwsze walne organizacyjne zebranie „Związku“ byłych Chyrowiaków Koła lwowskiego, odbyło się 16 grudnia 1911 r. Prezesem wybrano kol. inż. Śniadowskiego, poczem załatwiono szereg spraw formalnych, jak kwestyę miejsca posiedzeń i t. p., oraz uchwalono zebrać większą kwotę na Dar grunwaldzki, by tym sposobem dać się poznać ogółowi. Posiedzenie drugie 1. lutego 1912, trzecie 14 lutego, czwarte 4 marca.

25 kwietnia odbyło się posiedzenie Wydziału, na którem, dzięki zabiegliwości kol. inż. Śniadowskiego, otrzymaliśmy lokal w Spółce maszynowej, Akademica 12. Zapadł też wniosek wybrania Komisyi regulaminowej „Związku“.

Piąte zebranie 7. maja. Na niem polecono wybranej Komisyi, złożonej z kol. Strutyńskiego, Rzewuskiego i dr. Ruebenbauera opracowanie regulaminu i przedłożenie go na następnem walnem zgromadzeniu.

Drugie posiedzenie Wydziału odbyło się 10 maja, w obecności wszystkich członków Wydziału. Uchwalono odbycie walnego zgromadzenia 14 maja, które miało być wyborczem. 14 maja mieliśmy zatem to zebranie — na niem też po odczytaniu projektu regulaminu Związku b. Chyrowiaków Koła lwowskiego, przystąpiono do wyborów. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, dokonano głosowania.

Wynik był następujący: prezesem kol. prof. St. Głowacki, I. wiceprezesem kol. dr. Nahlik, II wice-prez. kol Epler, sekretarzem kol. dr. Ruebenbauer, wice-sekret. kol. Czapliński, skarbnikiem kol. Strutyński. Komisyę rewizyjną stanowią: kol. inż. Śniadowski, kol. dr. Chołodecki, kol. dr. Sabatowski.

Ponieważ innego referenta prasowego nie wybrano, a przeciw istniejącemu nikt nie zabrał głosu „contra“ — rozumieć zdaje się, należy, że podpisany pozostał i prowadzić będzie żmudną kronikę sprawozdawczą.

Po wyrażeniu podziękowania kol. inż. Śniadowskiemu za prace i trudy ponoszone koło Towarzystwa, nowy prezes posiedzenie zamknął.

To w najogólniejszych zarysach wszystko.

Dodać jeszcze można, że co czwartek miewamy zebrania towarzyskie wieczorem w kawiarni „Roma“ — i że ostatnie posiedzenie, dni temu kilka odbyte, szczyciło się odczytem prof. un. Starzyńskiego „O lwowskim uniwersytecie“. Odczyt ten, o ile mi donoszą, drukowany będzie w „Kwartalniku“. Macie zatem obraz naszej pracy. Jeśli nie wypadła ona w myśl waszych przypuszczeń, jeśli jeszcze słaba i nikła, nie nasza w tem wina — pracujemy nad rozwojem Towarzystwa w miarę sił i możności — pod przewodnictwem zabiegliwego prezesa rozwijać się będziemy, niechże nam tylko w tej pracy towarzyszą gorące życzenia Wasze, serce i pamięć!

Pozwólcie, że na zakończenie tego suchego sprawozdania zapytam słowami autora „Kordyana“:

Czy orzeł myśli kiedy o tem,
Że kiedy w zimie słońce zda się nizko
Mógłby w południe natężonym lotem — dolecieć?

Jesteśmy tem pisklęciem, co wzbija się dopiero w niebo — a za złe nam tej krótkowieczności nie weźmiecie, gdy w imieniu Koła lwowskiego oświadczę, że chcemy dolecieć słońca!

W. Bełza.

ZAWIADOMIENIE.

Stosownie do § 6. statutu Związku byłych Chyrowiaków zapraszam P. T. Kolegów na walne zebranie w niedzielę dnia 15. września 1912 do Chyrowa. Posiedzenie zacznie się o godz. 10-tej rano.

Przy tej sposobności przypominam, że wnioski w sprawie zmiany statutu powinny być nadesłane na piśmie na ręce jednego z członków głównego Prezydyum na 6 tygodni przed walnem zebraniem t. j. do 1. sierpnia.

Posiedzenie Głównego Prezydyum odbędzie się w sobotę dnia 14. września o godz. 10. rano, na które członków Główn. Prezyd. oraz członków Komisyi skontrującej zapraszam.

Marek Łuszczkiewicz.

Frydrychowice, dnia 1. czerwca 1912.
p. Wadowice.

To i owo.

Z zadań pensyonarki.

Z ogromnem zajęciem przypatrywałam się jeżowi, który skurczył się tak w kłębek, że go wcale nie było widać...

Ząb czasu pobielił starcowi włosy i pomarszczył czoło.

Od listopada mamy mieszkać naprzeciwko naszego mieszkania.

Po przeczytaniu tej noweli można zwaryować. Wiem to dobrze, bo sama ją czytałam.

Przy strzyżeniu.

— A jak panicza ostrzydz — maszynką?

— Zaraz... po południu łacina... teraz tak gorąco ee... maszynką!

Przy podwieczorku.

— Proszę Mamusi! — Taki malutki kawałeczek torta dostałem.

— Mój Władeczku! choćbyś nic nie dostał, grzeczność nakazuje nie grymasić, ale podziękować!

REDAKCYA

KWARTALNIKA CHYROWSKIEGO

Chyrów, Konwikt.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU.